Nr 24. Kraków, 29 Stycznia — Wtorek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	8 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Dotychczasowemu przebiegowi rozpraw nad językiem państwowym w Izbie deputowanych poświęcamy w artykule wstępnym kilka uwag. Lewicy nie powiodło się dotąd zdefiniować pojęcia języka państwowego i tem się tłómaczy, że ostatecznie klub hr. Coroniniego zdecydował się na inny wniosek pośredniczący, który, omijając nazwę *Staatssprache*, czyni nietylko koncesye dla języka niemieckiego, ale zaznacza także centralistyczne stanowisko lewicy, według którego ustawa wykonawcza do art. 19 przyznaną ma być kompetencyi Rady państwa. — Wniosek brzmi: „Wzywa się rząd, aby w wykonaniu art. 19 ust. zasadniczej przedłożył projekt do ustawy, według którego ma być uregulowanem używanie języków w urzędzie, szkole i w życiu publicznem przy zachowaniu języka niemieckiego, o ile ten dla celów jednolitej administracyi państwa koniecznym się okaże.“ Czy jednak hr. Coronini wystąpi z swoją mocyą, tego twierdzić stanowczo niepodobna, gdyż przywódcy większości parlamentarnej zgodzić się mieli, jak donosi z autentycznego źródła *Presse*, aby dziś załatwionym został wniosek Wurmbranda. Stosownie do tego porozumienia, będzie dziś jeszcze przemawiał dep. Hausner, poczem zamkniętą zostanie dyskusya, a do głosu przyjdą tylko jeneralni mówcy Plener i Czartoryski, tudzież sprawozdawcy Sturm i Madejski, poczem bezzwłocznie przystąpi Izba do głosowania. Wobec tego hr. Coronini mógłby uzasadniać swój wniosek tylko w tym wypadku, jeśliby Izba uchwaliła ponowne otwarcie dyskusyi. Donoszą również, że i dep. Neumayr zamierza przedłożyć odrębny wniosek.

Audyencyą, jaką miał u Cesarza książę prymas Simor i hr. Cziraky, uważają w wielu politycznych kołach węgierskich, jako pierwszy sukces pobytu p. Tiszy w Wiedniu. Obu tym dostojnikom podano do wiadomości w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, że co się tyczy kwestyj bieżących i dalszego postępowania, rząd uzyskał zupełną ze strony Korony aprobatę, i posiada zupełne zaufanie, przez co atoli nie chciano bynajmniej wywierać jakiejkolwiek presyi na obóz opozycyi, której zostawiono swobodę działania według własnych przekonań i na podstawie dokładnego ocenienia faktycznych stosunków. Oficyalny publicystyczny organ księcia prymasa zawiera w tej mierze następujący widocznie inspirowany komunikat: „Możemy wyrazić nadzieję, że niebezpieczeństwo, które wskutek jednostronnych informacyj prezesa gabinetu wywołanem być mogło, zostało obecnie uchylonem i że Cesarz wiedzieć będzie, iż oskarżenie, jakoby Izba magnatów łączyła się z demagogią, jest oszczerstwem.“

W węgierskiej Izbie wśród nużących rozpraw budżetowych, zdarzył się ciekawszy epizod, gdy dep. Eötves, znany obrońca w procesie Tisza-Eszlarskim, zabrał przedwczoraj głos, aby z całą energią odeprzeć rzucone przeciw niemu przez dep. Nadnay oskarżenie, jakoby on dla nędznej zapłaty poniżył godność sądów węgierskich przed całym światem. Mówca w dłuższym wywodzie zastrzegł się kategorycznie przeciw podobnemu zarzutowi, a cała Izba z niezwykłą uwagą słuchała jego usprawiedliwienia.

W sprawie skandalu anti-austryackiego w Jassach, o którym donosiliśmy w ostatnim przeglądzie na podstawie informacyi z *Pester Lloyda* czerpanych, otrzymuje *Polit. Corr.* z autentycznego źródła następującą wiadomość: Dnia 10 b. m. na drugie posiedzenie kongresu ekonomicznego, obradującego w Jassach, przybył na wyraźne zaproszenie miejscowego burmistrza, konsul austryacki Schlik i usiadł przy burmistrzu, za stołem prezydenta. W pół godziny potem adwokat bukareszteński Buteulesku oświadczył, iż z powodu, że na kongresie znajdują się cudzoziemcy, nie może brać udziału w obradach i opuścił też rzeczywiście salę w towarzystwie dziesięciu swoich przyjaciół politycznych, z których żaden jednak nie był mieszkańcem Jass. Konsul Schlik, uważając powyższe oświadczenie jako skierowane do siebie, opuścił także kongres, który obradował nad kwestyami zupełnie obojętnemi, nie zaś nad traktatem handlowym. Burmistrz towarzyszył konsulowi aż na ulicę i wyraził żywe ubolewanie z powodu całego zajścia. Później przybyli do konsula naczelnik policyi, prezydent kongresu i naczelnik okręgowy, w celu usprawiedliwienia się i zapewnienia, że zajście to zostało wywołane prostem nieporozumieniem. Osoby, które wzięły udział w demonstracyi, uznały również potrzebę usprawiedliwienia się. Na wieczornem posiedzeniu kongres polecił prezydentowi, aby wyraził ubolewanie konsulowi austryackiemu, z powodu przedpołudniowego zajścia. W kołach bukareszteńskich wypadek ten wywołał ogólne niezadowolenie. Minister Sturdza udał się również do posła austryackiego i wyraził mu swój żal i ubolewanie.

O rozprawach nad wnioskiem Reichenspergera w sejmie pruskim, pisze *Monit. de Rome*:

„Najważniejszym rezultatem tych rozpraw było, że wyjaśniły sytuacyę.

„Program rządowy uwidocznił się w mowie ministra Gosslera i zawrzeć go można w następujących słowach: Rząd nie stara się o *modus vivendi* w Rzymie i nie chce ani przywrócenia *status quo ante*, ani nawet organicznej rewizyi ustaw majowych, nie myśli też nic zmienić w zasadniczych punktach tego ustawodawstwa. Rząd zdradził tu po raz pierwszy tajemną swą myśl, przyjmujemy to do wiadomości. Znajdujemy w tem sprawdzenie się tego, cośmy ciągle powtarzali. Rząd nie chce uchylenia walki kulturnej, chociaż w tej chwili mógłby mieć przychylną takiemu zamysłowi większość w sejmie pruskim.“

W sejmie pruskim odbywają się ciągle jeszcze rozprawy nad budżetem.

W sobotę przewieziono w Berlinie zwłoki Laskera, przy wielkim współudziale publiczności, z dworca kolejowego do synagogi, gdzie w niedzielę nabożeństwo odprawionem zostało.

We Francyi nie zdołano dotąd załatwić ani sprawy z brygadami policyjnemi, ani sprawy robotniczej. Rozprawy nad ostatnią dały powód do kilku drastycznych wycieczek przeciw rządowi, szczególnie ze strony legitymisty Baudry d'Asson, który oświadczył, że Rzeczpospolita może tylko wywoływać kwestye tego rodzaju, ale załatwić ich nigdy nie zdoła. Na to potrzeba przywrócenia monarchii.

Podług wiadomości nadchodzących z Kairu do *Daily News*, miano schwytać w Minieh szwagra Mahdiego, który miał przy sobie odezwy, wzywające do powstania w Kairze, i list Mahdiego do Wielkiego Szeryfa Mekki. Schwytany miał poczynić w śledztwie zeznania, dające wyobrażenie o bardzo szerokich zamiarach Mahdiego.

Gordon zamianowanym został przez chedywa gubernatorem Sudanu; w działaniu swem nie będzie jednak zależnym od rządu egipskiego, tylko od Baringa. — Biuro Reutera donosi zaś, że głównym celem zadania Gordona będzie ewakuacya Sudanu, a nawet miasta Chartum. Gordon udał się już do Chartum.

Królowa angielska czuje się słabą i z tego powodu zapewne zbliżającej się sesyi parlamentu osobiście nie otworzy.

Na zgromadzeniu deputowanych większości w Rzymie zabrał głos prezes ministrów Depretis i zaznaczył przedewszystkiem zupełną zgodę i solidarność, jaka panuje między nim a Baccellim, o czem przeciwne temu w Rzymie rozgłaszano wieści. Następnie prosił deputowanych o przyspieszenie prac parlamentarnych, ponieważ rząd pragnie, aby w czasie obecnej sesyi załatwionemi były jeszcze liczne wnioski, które rząd niebawem przedłoży. Między temi nowemi projektami do ustaw wymienił: projekt do ustawy gminnej i prowincyonalnej, — projekt do ustawy o obronie krajowej i projekt do ustawy o kolejach żelaznych. Oczekiwaną ustawę agraryjną wniesie rząd dopiero później, ponieważ wymaga ona jeszcze pewnych studyów wstępnych.

Jak donosi *Union*, postanowiło stronnictwo katolickie w Hiszpanii wspierać gabinet Canovasa. Wsparcie to będzie miało przy wyborach praktyczną doniosłość, chociaż podane motywa jego nie są wyrazem pochlebstwem dla ministrów. Powiedziano tam bowiem tylko, że stronnictwo katolickie przenosi zawsze mniej zaciętych nieprzyjaciół kościoła, nad bardziej zaciętych i tak jakby wolało Castelara niż Zorillę, Herrerę niż Martosa, tak też woli Canovasa niż Sagastę, i wspierać będzie jego kandydatów w walce wyborczej ze stronnikami ostatniego.

Adres szlachty gubernii moskiewskiej, zebranej świeżo w Moskwie, jest czysto wiernopoddańczym i wyraża tylko nieśmiało życzenie, aby rozpoczęta już emancypacya chłopów doznała dalszego rozwoju.

Poseł serbski w Konstantynopolu p. Gruiez, uzyskał nareszcie, że Porta wyznaczyła komisarza, który razem z komisarzem serbskim ma oznaczyć punkt nad granicą serbską, od którego zaczętą będzie linia kolejowa, łącząca sieć kolejową serbską z koleją Soluńsko-Mitrowicką. Jestto ważny krok na drodze spełnienia postanowień komisyi *à quatre*, obudzający nadzieję, że handlowi Serbii otworzoną wkrótce zostanie najdogodniejsza droga do Solunia i do Carogrodu. Spełnienie wszystkich postanowień konwencyi *à quatre*, ma szczególnie dla Austryi wielką wagę.

Kampania językowa zbliża się ku końcowi. Jak się ona ostatecznie rozegra, wiadomo już z góry. W parlamencie bowiem, gdzie silnie zgrupowane stronnictwa pod pewnymi sztandarami w obronie swoich politycznych walczą ideałów, tam wzajemne siły od dawna obliczone i o jakichś niespodziankach nagłego zwycięztwa mowy niema. Rozchodzić się tedy w tym wypadku może tylko o to, jakiej broni się w tej walce używa, jakie przewodnie hasła jej przyświecają, a nie mniej o to, o ile w tej walce w grę wchodzą stronnicze interesa, przesadne aspiracye, zła wiara i zaciekła nienawiść.

Otóż w tym właśnie wypadku nie z przekąsem, ani z urąganiem, nie z brzydką z klęski drugiego radością, ale z głębokiem przekonaniem i szczerem zadowoleniem stwierdzić możemy ten pocieszający fakt, że cała prawica w przemówieniach swoich członków nie błądziła w labiryncie pustych frazesów i szumnych deklamacyj, nie zabawiała się odgadywaniem niedającego się odgadnąć rebusu o języku państwowym, ale stanęła odrazu twardo na legalnym gruncie konstytucyi i ustaw zasadniczych i umiała zręcznie i dobitnie oddzielić sferę kompetencyi Rady państwa od atrybucyj przysługujących sejmom krajowym, lub też władzy wykonawczej. Członkowie prawicy określili tedy jasno swoje stanowisko i zażądali tego od swoich przeciwników, a Koło polskie przez wniosek prezesa p. Grocholskiego, odegrało w dotychczasowej już dyskusyi wybitną, stanowisku swemu w parlamencie odpowiednią rolę. Tymczasem zwolennicy wniosku Wurmbranda mówili długo i mówili wiele, mogli nawet czasami mieć t. z. szczęśliwe chwile oratorskie, ale cały efekt zginąć i rozwiać się musiał ostatecznie, gdyż obracali się nieustannie w błędnem kółku, z którego wyjścia nie było, udowadniali z emfazą i namaszczeniem tezę, przez nikogo niezaczepianą, bronili faktów historycznie prawdziwych, przez nikogo nigdy w wątpliwość nie podawanych, a gdy przyszło do określenia samej istoty rzeczy, wykręcali się niesmacznemi dowcipami, lub zdawkową frazesu monetą.

Ze strony lewicy rzucono ciekawą zagadkę ale w jej własnych szeregach nie znalazł się Edyp, któryby takową rozwiązać potrafił. Odgrażał się wprawdzie tak głośny w ostatnich czasach Lienbacher, że wytłumaczy prawicy jasno, co to jest język państwowy, ale nie wiadomo, czy chciał zadrwić z siebie samego, czy z poważnego zgromadzenia posłów, gdy się popisywał definicyą, że masło maślane, że *Staatssprache ist die Sprache des Staates*. Ale nawet i ojciec tego wniosku, sam hr. Wurmbrand, który swoje nazwisko tak nierozerwalnie splątał z językiem państwowym, definicyi takowego podać nie umiał. I nie będzie w stanie podać tej definicyi żaden członek lewicy, bo słusznie w swojej z werwą, ogniem i uczuciem wygłoszonej mowie, zauważył dep. Gregr, iż trudno jest zdefiniować to, czego się powiedzieć nie chce; mówi się bowiem o języku państwowym, a myśli się o germanizacyi, przeciw której narodowości słowiańskie w Austryi z całą energią bronić się muszą.

Dziś, gdy na sztandarze Austryi błyszczy piękne hasło równouprawnienia wszystkich pod berłem jednego monarchy złączonych krajów, wstydzi się zjednoczona lewica głosić otwarcie zasady, podkopujące istniejący porządek prawny, a przeto skrycie i chytrze zmierza do swojego celu, stroi się w pompatyczny płaszcz wolności, ludzkości i sprawiedliwości, a w głębi swej duszy wzdycha do dawnej hegemonii i do starego systemu centralizacyi, co paraliżował żywotne siły ludów, co wątlił i niszczył całego państwa potęgę; w tem leży jej *credo* polityczne, w tem symbol jej wiary obywatelskiej. Z każdej mowy, z każdego zdania lewicy przezierają zaskrzepłe natchnienia ery Schmerlinga i wydobywa się serdeczny żal za tą błogą chwilą, w której jednostajnym, biórokratycznym trybem obracały się koła rządowej maszyny w Austryi. Zbutwiały ten system, oparty na centralizacyi i supremacyi Niemców, należy już dziś do archeologicznych tylko zabytków, a jeżeli kiedy, to może najtrudniej wskrzesićby go było obecnie, gdy wszystkie ludy monarchii rozgrzały się świetnym zapałem dla swoich swobód i swoich historycznych praw.

Czują to dobrze centraliści, i dlatego też wyrywa się z ich piersi straszny jęk boleści. I jeżeli ta bezpłodna i bezskuteczna batalia językowa, rozgrywająca się w parlamencie wiedeńskim, ma jakie znaczenie, to właśnie z tego tylko względu, że jest ona owym rozpaczliwym krzykiem zastępu, któremu wyrwano nagle z rąk panowanie, a który nie chcąc kapitulować, używa nieszlachetnej broni, dążąc do rozbicia swoich przeciwników siániem waśni wewnętrznej i zawiści plemiennej.

Z prawdziwą atoli pociechą zapisać należy, że ten strategiczny manewr zbankrutowanego w Austryi stronnictwa politycznego się nie powiódł i zgoda w łonie większości parlamentarnej nie została zachwianą i naruszoną, lecz owszem wzmogła się i silniejsze zapuściła korzenie. Ta większość wie dobrze i uznaje, że jedność i potęga Austryi jest warunkiem jej własnego bytu i powodzenia, ale jest ona zarazem przekonaną, że uwzględnienie praw i dziejowych tradycyj krajów w skład monarchii wchodzących i że swobodny rozwój wszystkich narodowości, nie osłabi w niczem tej monarchii, lecz przeciwnie doda jej więcej siły żywotnej i stanie się prawdziwym i trwałym wyrazem jedności państwa. Pod wpływem historycznej i politycznej konieczności, wytworzyły się podwaliny konstytucyjnej budowy, a podkopują ją ci, którzy pod osłoną form konstytucyjnych krzewić chcą przewagę jednej narodowości lub jednego języka nad innymi. Korzyści konstytucyjnych nie może jedno stronnictwo dla swoich interesów wyzyskiwać, bo w takim wypadku utraciłaby znaczenie konstytucya, oparta właśnie na poszanowaniu wolności i indywidualności narodów, Austryą składających. Jedno prawo dla wszystkich — wołał Gregr z prawicy: dajcie państwu, co jest państwa, a narodom, co jest narodów — odzywał się nawet z lewicy Tomaszczuk. A w tych głosach właśnie zbiegają się dążności parlamentarnej większości. Ona stoi wytrwale na gruncie wspólnych praw, ona szanuje i wzmacnia jedność państwa, ale ona także nie chce dopuścić do tego, aby narodowość jedna pochłonęła i zatarła inne narodowości, które chcą i mają prawo samodzielnie i swobodnie się rozwijać.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 27 stycznia.

(§§) List mój poprzedni nie minął jeszcze Mszany pod Lwowem, a już wszystkie zawarte w nim szczegóły o akcyi banku hipotecznego w sprawie banku włościańskiego, straciły charakter aktualności. Sparzywszy się na gorącem — szczegóły te bowiem uchodziły już tutaj za *fait accompli* — jestem już teraz ostrożny, nawet z chłodnemi rzeczami. A rzeczywiście chłód wieje teraz ze wszystkiego, co jeszcze dotąd jest omawiane i rozbierane w sprawie banku włościańskiego. Ostatnie zobowiązania pozaciągane przez bank włościański, obudziły pewne niedowierzanie, co najmniej rezerwę nawet w kołach, które jeszcze niedawno gorąco zajmowały się losem upadającego zakładu. Jak chorego na marasmus nie opuszczają lekarze, aby mu przynajmniej ulżyć w cierpieniach i w agonii, tak i dogorywający bank włościański otoczony jest jeszcze pewną opieką. Dziś mówią o nowej komplanacyi, o zbiorowej akcyi wszystkich tutejszych banków, a nawet wspominają o możliwym udziale krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zaangażowanego podobno znaczniejszą kwotą w banku włościańskim. Wspominam o tem tylko ogólnikowo, aby czytelnicy mieli wiadomość o każdej fazie przesilenia. Na szczegóły bliższe pora będzie dopiero wtedy, jeżeliby projekt dojrzał zupełnie. W każdym razie pamiętać o tem należy, że każdy projekt opiera się na likwidacyi, jako nieuniknionej, i może mieć na celu, nie ratunek zakładu, lecz tylko, ile możności, spokojne rozwikłanie interesów.

Wymieniliście już towarzystwa zaliczkowe, które pełnić zaczynają funkcye organów pomocni-

---

Z literatury zagranicznej.

An Autobiography by Anthony Trollope. Blackwood, 1883.

Każda epoka miewa nad inne ulubiony pokarm duchowy: w ostatnich lat dziesiątkach znaczyły się wyraźniej, niż kiedykolwiek, ewolucye czytającego ogółu, w tym lub owym kierunku. Przewagę poezyi zastąpiła niebawem gorączkowa moda powieści, dziś natomiast nęcą głównie te wszystkie publikacye, które noszą bardziej poufne i rzeczywiste cechy. Oczywiście nie może tu być mowy o umysłach wyższych, które skwapliwie z każdego kwiatu miód chciwie piją, ale raczej o prądzie w literaturze widocznym, a więc stanowiącym rodzaj objawu czasu. Mnożą się wydawnictwa pośmiertnych zapisków i listowań, dzienniczki i korespondencye, najmniej nieraz uprawnione do budzenia szerszego interesu, oglądają światło dzienne, a nareszcie chęć zajmowania sobą nie czeka śmierci, aby zwierzenia swe oddawać w ręce i pod sąd publiczności, zawsze łakomej niedyskrecyi. Ileż to rok ostatni przysporzył podobnych wyznań i pamiętników żyjących dotąd ludzi! Francya w tej mierze najobfitszego dostarczyła plonu. Maxime du Camp niby tylko literackie ngromadził wspomnienia, w których jednak nie zniknęła osobistość piszącego: odświeżył on pamięć wielu zniknionych koryfeuszów romantyzmu, których szały zbyt często dochodziły do szaleństwa zupełnego. Wertując te kartki, z grozą przychodzi spostrzedz, jak znana liczba tej pięknej młodzieży, tyle świetnych rokującej nadziei, popadała w obłąkanie i zwarzone życie kończyła w domach zdrowia. Do tej samej epoki odnoszą się pamiętniki starego krytyka, pana de Pontmartin. Daudet za młody, aby już własnemi wspomnieniami darzyć publiczność. Spróbował jednak wyzyskać przemagające upodobanie ogółu w poufnych wydawnictwach, kreśląc mniemane dzieje swych książek, historyę ich początków i powstania, co mu pozwoliło przemycić znaczną ilość osobistych rysów i szczegółów. W Anglii poważniejszy nastrój piszących i czytających nie narzuca nikomu zwierzeń żyjących dotąd autorów; godzina śmierci dawać zwykła hasło pogrobowych publikacyj. Wtedy jednak nie zwlekają długo z ogłaszaniem pozostałości rekopiśmiennych, roztropnie uważając, iż dopóki dźwięk zniknionego nazwiska nie przebrzmiał, dopóty i zajęcie obudzone jego pismami utrwala się i pozostaje. Mamy nowy dowód tego pośpiechu w autobiografii jednego z poczytniejszych romansopisarzy angielskich, Antoniego Trollope. Życzeniem jego było, aby szybko po zgonie oddać do druku pamiętnik, który może bardziej zasługuje na tytuł przez Alfonsa Daudet przybrany: *Histoire des mes livres.* Jestto bowiem raczej literacka, aniżeli osobista autobiografia, a zwłaszcza w dalszym jej ciągu człowiek znika zupełnie, aby tylko pisarza uwydatnić.

Ciekawą i niezwykłą stronę tej książki stanowi jej charakter czysto utylitarny. Powiada na wstępie, iż własnemi doświadczeniami chce pouczyć młodzież, wstępującą w szranki piśmiennictwa, jako na drogę uczciwego zarobku. Dlatego też koleje swego zawodu traktuje głównie ze strony praktycznej i finansowej, powołanie swe nazywa chłodno przemysłem i rzemiosłem, *a trade*, oblicza dochody i straty, szeroko się rozwodzi nad kwestyą honoraryów. Przy tym zupełnym braku idealizmu i wyższych poglądów, prześwieca jednak pewna rodzima uczciwość, moralne zdrowie, cechujące Anglików i angielską literaturę, przytem poczucie zobowiązań sumienia i pętów, jakie one nakładają na dzierżących pióro władzców.

Antoni Trollope zaznał wszystkich niedoli dziecięcych w początkach życia swego. Ojciec należał do rzędu tych nie rzadkich utopistów, którym się wiecznie wszystko w ręku łamie. Kawał prawnika i literata, chorował na rolnicze zachcianki, biorąc coraz to uciążliwsze dzierżawy, aż do zupełnego pogrążenia siebie i swoich w otchłani niedostatku.

Gdy już w tej mierze ostateczne nastąpiło przesilenie, dzielny umysł jego małżonki zażegnał widmo nędzy i głodu, cisnące się drzwiami i oknami do domu Trollopów. Chociaż dotąd nigdy nie była sił swoich próbowała na polu piśmiennictwa, a już dobrze na szósty krzyżyk jej się liczyło, zdobyła się na książkę o Ameryce, która niebawem niespodziewanego doczekała się pokupu i powodzenia. Pióro macierzyńskie, a bardziej duch jej pełen hartu i wesołej swobody, ocalił rodzinę od biedy i zwątpienia. W ustronnem wygnaniu, w Bruges, gdzie stary Trollope szukał zachrony przed troskami i dłużnikami, wierna i dzielna jego towarzyszka jęła chodzić w jarzmie codziennej koniecznej pracy dla chleba. Schodzącej już z lat południa starczyło siły i woli, aby jeszcze do siedemdziesiątego szóstego roku życia mieć wątek powieściowych opowiadań, — i wydać z siebie ni mniej więcej, jak sto czterdzieści tomów różnorodnej treści. Jak zwykle u kobiet, — darmo tam szukać logiki, ale serca i szlachetności starczyło, aby okupić inne braki. Pani Trollope rychło zaliczyła się do rzędu najpoczytniejszych autorek angielskich i posiadała mianowicie rzadki talent rozrzewniania i poruszania swych czytelników. Może dar ten płynął z okoliczności, w jakich powstawały płody jej wyobraźni. Pisała je bowiem w rychłych rannych godzinach, a reszta dnia uchodziła na posłudze ukochanych chorych. Zażegnała bowiem niedostatek mężnem sercem swojem, nie zdołała innych oddalić nieszczęść. Jednocześnie mąż dogorywał, a obok niego na piersiową słabość więdła dorastająca córka, — umierał syn w najpiękniejszych będący latach. Męka serca przeczuwającego bliskie straty, patrzącego na katusze gasnących, dziennie przerywała robotę, bo gdyby ta stanęła, zabrakłoby dachu, pomocy, żywności dla całej rodziny. Pisać w takich warunkach straszną jest koniecznością. — Walter Scott życiem przypłacił pracę wśród duchowego znękania. Pani Trollope przetrwała próbę, przeżyła najdotkliwsze straty i doczekała się pięknej, pogodnej starości, będącej uwieńczeniem dni trudu i męki.

Już więc przykład matki, mógł pociągnąć syna na szlaki jej krokiem wydeptane. Tymczasem gorzkie przebywał on lata, przerzucany z jednej szkoły w drugą, pod dozorem przywiązanego, ale surowego ojca, który wyłącznie humanistyczny jego naukom nadawał kierunek. Chłopiec nie znał pierwszych prawideł ortografii, ani arytmetyki, a ślęczał od rana do nocy nad łaciną i greką. Opisuje sam ciężkie udręczenia, przez jakie przechodził, wytykany przez kolegów jako najbiedniejszy z współuczniów, nie mogący ani się odziać przyzwoicie, ani zapłacić obowiązujących kosztów wychowania. Zgorzkniały okrucieństwem małych i młodych prześladowców, bo nawet dzieci okrutnemi być umieją, tracił serce do życia, do nauki; niedowarzony, ani douczony, protekcyami dostał się do generalnego Zarządu Poczt, w którym przez lat trzydzieści trzy miał pozostać, — zrazu niechętnym niewolnikiem, później coraz bardziej rozmiłowanym w swej służbie ochotnikiem. Rzekomy egzamin, składany na wstępie do służby cywilnej, daje mu pochop do żarliwego występowania przeciw egzaminom. Mechaniczny popis trafnych odpowiedzi nie może stanowić o doborze urzędników. Jego własny egzamin wypadł najfatalniej,— a jednak sumienie go upewnia, że był dobrym, pilnym włodarzem powierzonej sobie sprawy. Nie patrzeć więc na ścisły egzaminów rezultat zaleca, inny natomiast wzgląd podnosząc: „Z świadomością, że te karty dopiero po mojej śmierci będą czytane, ośmielam się tu wypowiedzieć zdanie, jakie nikt za życia w druku ogłosić się nie odważy, choć coś podobnego nieraz na ucho przyjaciela szepcze. A tem jest, iż są stanowiska w życiu, które powinny być wyłącznie zajmowane przez *gentleman'ów*. Jeźli powiem, że tak biskup, jak sędzia, powinien być *gentleman'em*, spotkam szyderczą odpowiedź, lub lekceważenie. Zapewne, syn kowala wiejskiego, może tak dobrze stać się odpowiednim do piastowania zajęć i urzędów, wymagających wyższego stopnia kultury, jak i syn p. profesora, lub pastora.

„Przykładów mamy tego wiele, a nikt odemnie bardziej nie jest gotowym aby powitać syna kowalowego na zdobytem stanowisku; szansy jednak przemawiają za synem z wyższego rodu. Bramy jednej warstwy społecznej zawsze powinny stać otworem dla drugiej, atoli nikomu na dobre nie wyjdzie zdanie, iż niema żadnych bram, żadnych zapór, żadnych różnic“.

Jakoż nowy pocztowy urzędnik, mimo błędów młodości, mimo zawikłań położenia niedającego mu wystarczających środków utrzymania, nie przestaje być *gentlemanem* w zaszczytnem tego wyrazu zrozumieniu. Biedą i nieśmiałością odgraniczony od towarzystwa rówienników, wytwarza sobie życie osobne, fantastyczne, zaród późniejszej twórczości. Wśród twardego życia i niewdzięcznej biurowej pracy, snuje w myśli powieści, których sam jest bohaterem: nie marzą mu się dostatki, ani znaczenia, ale mnożą czyny szlachetne, ofiary wspaniałe, przesuwają postacie pełne cnoty i uroku. Wydziedziczony z wszystkich darów życia bióralista śni o miłości i przyjaźni, roi dla siebie piękną, szczęśliwą przyszłość i przygody. To niebezpieczne ćwiczenie wyobraźni stało się podstawą późniejszych robót powieściopisarza, z tą różnicą, iż pierwotny ich bohater poszedł na odstawkę, i autorowi udało się z własną rozstać się identycznością.

Nędzne, skłopotane dni młodzieńca nagłemu ulegają rozpogodzeniu. Koło przeznaczeń stanowczej dlań ulega przemianie z dniem, w którym centralne bióro przenosi go do Irlandyi; odtąd nowe dlań błyskają zorze, zwłaszcza gdy po niejakim czasie poprawione stosunki materyalno pozwalają mu zaślubić wierną odtąd towarzyszkę

szych i zastępczych banku krajowego. Potrzebnem jest uzupełnienie tego wykazu, więc dla dokładności wymieniam wszystkie towarzystwa z oznaczeniem powiatów, na które rozciąga się ich zastępstwo. Organami pomocniczemi są: dla powiatu bialskiego towarzystwo zaliczkowe w Białej, dla powiatu dąbrowskiego towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowej, dla powiatu drohobyckiego i tureckiego towarzystwo zaliczkowe w Drohobyczu, dla powiatu jarosławskiego towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu, dla powiatu limanowskiego towarzystwo zaliczkowe w Limanowej, dla powiatu łańcuckiego i niskiego towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie, dla powiatu żywieckiego i okręgu sądowego makowskiego stowarzyszenie Wzajemna pomoc w Makowie, dla powiatu nowo-sądeckiego kasa zaliczkowa w Nowym Sączu, dla powiatu przemyślańskiego towarzystwo zaliczkowe w Przemyślanach, dla powiatu kamioneckiego towarzystwo zaliczkowe w Radziechowie, dla powiatu samborskiego i staromiejskiego towarzystwo zaliczkowe w Samborze, dla powiatu stanisławowskiego i bohorodczańskiego spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie, dla powiatu tarnowskiego i pilznieńskiego towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie, dla powiatu wielickiego powiatowa kasa Oszczędności w Wieliczce, a dla powiatu złoczowskiego i brodzkiego towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie. Organizacya dalszych organów pomocniczych postępuje zwolna, gdyż bank krajowy porucza pośrednictwo tylko instytucyom, które zalecone są przez Wydział powiatowy i poddają się nadzorowi Wydziału powiatowego. Na razie toczą się rokowania z 44 Reprezentacyami powiatowemi o wskazanie instytucyj, któreby się nadawały na organa pomocnicze.

W styczniu otrzymał Wydział krajowy z kasy rządowej 195 000, jako nadwyżkę dochodów z dodatku krajowego, po pokryciu asygnat wydanych. Jestto suma znaczna, ale w porównaniu z tem, jakie dawniej o tej porze wpływały, wcale nie wygląda świetnie. Nieokreślone nadzieje, że dodatki krajowe zaczną lepiej wpływać i zażegnane w tym roku pożyczką milionową podwyższenie stopy dodatków krajowych, nie będzie koniecznem, nie ziszczą się zapewne.

Dwa towarzystwa handlu skór w Łańcucie i Przemyślu, otrzymały z funduszu przeznaczonego na subwencyonowanie przemysłu po 400 złr., na koszta urządzenia i pożyczki na 3%, pierwsze w kwocie 2 000, drugie 4.000 złr.

Hr. Stanisław Badeni objął już urzędowanie, jako członek krajowej Rady szkolnej. Zapisać warto, że w powiecie kamioneckim, gdzie hr. Stanisław Badeni rozwijał dotąd swoją działalność obywatelską, na 69 gmin jest w tej chwili szkół — 69! Oby rychło wszędzie tak było.

Wiedeń 26 stycznia.

323 Posiedzenie Izby dep. Rady państwa.

Przewodniczący Dr Smolka.

Na ławie ministrów zasiedli wszyscy ministrowie.

W dalszym ciągu rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda, zabiera głos dep. Rechbauer i oświadcza, iż celem ustawy jest położyć koniec językowym zamięszaniom i sporom, i stworzyć uregulowane stosunki, aby w przyszłości parlamentarna działalność nie była tamowaną. Kwestya językowa musi być rozwiązaną na zasadzie wolności i równości, a wniosek Wurmbranda wskazuje ku temu właściwą drogę. Państwo potrzebuje języka państwowego, a do tego nadaje się tylko język niemiecki. Ogólne przyznanie praw temu językowi nie wystarcza; kodyfikacya jest konieczną. Kwestya języka państwowego jest jedną z najdonioślejszych w Austryi, a rozwiązanie jej niezbędnie potrzebnem dla egzystencyi samego państwa. Prawa narodowości nie będą przez to naruszone. Mówca kończy słowy, użytemi już przez Tomaszczuka: Dajcie państwu, co jest państwa, a narodom, co jest narodów. (*Oklaski z lewicy*).

Następnie zabrał głos dep. Dr Gregr.

Mowca utrzymuje, że Czesi domagali się w swoim czasie ustawy o językach, ponieważ partya wierno-konstytucyjna tłómaczyła dowolnie artykuł 19, ale nie żądali nigdy języka państwowego; jedno tylko państwo unormowało w drodze ustawy język państwowy — a mianowicie Prusy wobec Księstwa Poznańskiego, a przykład ten powinien być dostatecznie odstraszający. Mniejszość utrzymuje, że żywioł niemiecki doznaje ucisku, i że dlatego należy stworzyć ustawę językową, ale szanowna mniejszość nie stwierdziła tego faktami. Przyjęcie wniosku Wurmbranda wywołałoby dążności do odrębnego grupowania się narodowości. Ogłoszenie języka niemieckiego językiem państwowym, pociągnęłoby za sobą germanizacyę; mniejszość nie chce tego przyznać, i dlatego nie mogła dać definicyi języka państwowego. Mniejszość — mówi Gregr — powołuje się na cesarza Józefa. Gdyby on jednak stanął dziś między nami, przyznałby sam, że ówczesne tendencye germanizacyjne należały do największych błędów jego rządów. Ten szlachetny przyjaciel ludzkości odwróciłby się ze wstrętem od tego, co stanowi występek przeciw prawom człowieka. Jeśli go czcicie, jako germanizatora, — wyrządzacie ciężką krzywdę pamięci wielkiego Monarchy. A co się nie udało potężnemu absolutyzmowi w czasach uśpienia poczucia narodowego, wy chcecie osięgnąć za czasów narodowego entuzyazmu? (*huczne oklaski po prawicy*). Zasiejecie ziarno nienawiści i niezgody między ludami Austryi, a walce między narodowościami utorujecie drogę bez końca. (*Oklaski po prawicy*) Dziś Austrya znajduje źródła posłannictwa swego w sobie; przerabiać ją na państwo niemieckie, byłoby dla niej niebezpiecznie. Austrya jest wspaniałą budową, złożoną z przepysznych granitów; granity te to narodowości, które w tej wspaniałej budowie znajdują dla siebie opiekę i prawa. Nie osłabiajcie tego przekonania, bo tem samem osłabicie prawdziwy kit państwa. (*Oklaski po prawicy*).

Wniosek Wurmbranda ma być taranem, do połamania żelaznego pierścienia większości; ma on być dla was środkiem agitacyjnym na wyborach. Chcieliście zgnieść przeciwników politycznych i odzyskać hegemonię (huczne oklaski po prawicy). Moi panowie! Ta droga nie zawiedzie was do celu. Czy wiecie jednak, dlaczego utraciliście władzę? Utraciliście berło, boście się sprzeniewierzyli sprawie wolności. Ukonstytuowaliście się niegdyś jako partya liberalna, i wystąpiliście na arenę publiczną, jako mężowie postępu i prawdziwego konstytucyonalizmu. Jakżeście jednak usprawiedliwili zaufanie ludności? Pozwólcie mi przytoczyć kilka przykładów. Weźmy ustawę wyborczą. Czyż nie normowaliście praw politycznych podług arkusza podatkowego i drzew genealogicznych? Czyż ogólne prawo głosowania nie jest pierwszym paragrafem każdego liberalnego katechizmu? A jakże się ma rzecz z prawem stowarzyszeń i zgromadzeń? A droga ekonomiczna, po której kroczyliście, czyż nie przesiąkła ona łzami wdów i sierót, które za czasów rozkwitu ekonomicznego utraciły swe mienie i dobro? (Huczne oklaski po prawicy). Wolność poświęciliście żądzy panowania i w ten sposób straciliście wszystko: wolność i panowanie. (Huczne oklaski po prawicy). Straciliście także prawo podnosić przeciw prawicy zarzut wsteczniсtwa. — Straciliście także prawo do objęcia na przyszłość roli kierowników i wodzów liberalnych żywiołów w Austryi. (Huczne oklaski po prawicy). Hr. Wurmbrand stracił nadzieję połączenia liberalnych żywiołów w Austryi na gruncie narodowym. Ja tej nadziei nie straciłem.

Nadejdzie kiedyś i musi nadejść chwila, w której powołanem będzie do odegrania wybitnej roli liberalne stronnictwo, ale stronnictwo to składać się będzie z innych mężów, i kierować innemi, niż wasze, tendencyami. Będzie się składać z mężów wszystkich narodowości, którzy za godło obiorą sobie: Równe prawa dla wszystkich! A zasada ta jest ideą tej monarchii. A ponieważ idea ta nie jest ideą wniosku Wurmbranda, bo celem jego nie pokój, lecz walka i rozbicie państwa, dlatego głosować będę przeciw memu. (*Liczne oklaski i potakiwania po prawicy. Mówcy gratulują nawet przeciwnicy polityczni.*)

Dep. Dr Magg, nawiązując swoje wywody do poprzedniej mowy, życzyłby sobie, aby Gregr sam nie popadł w te błędy, które gani, i ażeby poznał, po czyjej stronie narodowy fanatyzm. — Skarżyć się na germanizacyę w Austryi znaczy tyle, co zaprzeczać historycznej prawdzie; o wiele więcej powodu byłoby do wręcz przeciwnej skargi. Mowca przy pomocy przykładów wskazuje, jak się obchodzą z językiem państwowym w innych krajach, gdzie żyją mięszane narodowości, i oświadcza w końcu, że on i jego stronnictwo uznaje prawa narodów do używania swoich języków w zakresie zagwarantowanym w art. 19, ale przeciwnicy nie chcą przyznać, że z prawami narodów już wszystko wyczerpanem zostało, a dla państwa nic nie pozostawiono. My chcemy owszem naszym wnioskiem dać państwu to, czego ono potrzebuje (*oklaski z lewicy*).

Dodać w końcu należy, że na dzisiejszem po siedzeniu wniesione zostały przez posła Zatorskiego petycye grona nauczycieli trzech gimnazyów krakowskich i krakowskiej szkoły realnej w sprawie polepszenia stdnowiska suplentów.

Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$3. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Władysława Kulczyckiego w Tarnopolu, zarządcą urzędu poczt. w Podwołoczyskach.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela Eliasza Krawczyszyna w Mościskach. rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mościskach; nauczyciela Mikołaja Bodnara w Chotyńcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chotyńcu; nauczyciela, Dymitra Josypankę we Florynce, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną we Florynce.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Przed kilkunastu dniami podaliśmy już ze źródeł zagranicznych wiadomość pobieżną o odbytej pomiędzy rządem rosyjskim a pruskim korespondencyi dyplomatycznej z powodu zamierzonego przez Rosyę skonsygnowania wojsk na granicy pruskiej. Dziś wiadomość tę w bardziej konkretnej i kategorycznej formie podaje dziennik *Nowosti*, czerpiąc ją ze źródeł — jak powiada — najlepszych, bo ze sfer dworskich petersburskich bezpośrednio.

Oto co *Nowosti* piszą:

„Ostatniemi czasy pomiędzy gabinetami rosyjskim a niemieckim odbywała się bardzo poważna korespondencya dyplomatyczna, z powodu zamierzonego skonsygnowania na granicy pruskiej znacznych oddziałów rosyjskiej kawaleryi. Mieszkańców Prus pogranicznych zatrwożyło to rozporządzenie rządu rosyjskiego, które zaczynano już przyprowadzać do skutku, dlatego też gabinet berliński uznał za potrzebne przesłać gabinetowi peterburskiemu właściwe interpelacye. Lecz ponieważ uczyniono to w najprzyjaźniejszej, a nawet najserdeczniejszej formie, interpelacye te zatem nie doprowadziły i doprowadzić nie mogły do żadnej dyplomatycznej scysyi. Gabinet rosyjski po prostu i otwarcie odpowiedział, że nie było nigdy zamiarem Rosyi zagrażać spokojności prowincyj niemieckich, lecz — że przedsiębiorąc środki ostrożności, ulegano tylko uczuciu potrzeby własnej obrony.

Wobec bowiem groźnego przymierza austro-niemieckiego, mogącego w jednej chwili zalać zbrojnemi siłami sprzymierzonych armij terytorya rosyjskie, ze strony Rosyi było co najmniej rzeczą naturalną przygotować się na wypadek niespodziewanej mobilizacyi wojsk mocarstw sprzymierzonych. Ponieważ jednak Niemcy i Rosya nie mają żadnych zgoła powodów nieprzychylną zajmować względem siebie postawę, ale owszem wiele mają przyczyn zachowania jak najszczerszej przyjaźni wzajemnej, nie mają więc Niemcy powodu niepokojenia się ruchami wojsk rosyjskich. Zredukowana do takiego punktu widzenia zamiana myśli sprowadziła najpożądańszy obrót rzeczy. Zaspokojono się wzajemnemi zapewnieniami przyjaźni, zaręczono jej trwałość i koniec końców rząd rosyjski przyrzekł: zamiar swój skonsygnowania wojsk na granicy pruskiej nie zupełnie doprowadzić do skutku. Tym sposobem rzeczoną kwestyę można uważać teraz za zupełnie rozstrzygniętą, dobre stosunki bowiem pomiędzy dwoma Cesarstwami, zamiast się zachwiać, jeszcze bardziej wzmocnionemi zostały.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia.

Warty, zaciągnięte wczoraj u czterech wejść do głównej halli Sukiennic, odprowadzały żołnierzy używających w niej przechadzki, mimo odpowiedniego zakazu, na główną strażnicę wojskową. — Energia ze strony władzy wojskowej, zapobiegająca owym burzliwym spacerom żołnierzy w Sukiennicach z swemi bogdankami, zasługuje na uznanie. Toż samo z Kazimierza dochodzą nas głosy, wyrażające uznanie dla władzy wojskowej, za wysyłanie tam patrolów w wcześniejszej porze wieczornej, burdy bowiem i awantury, jakie często zdarzały się w tej stronie miasta, a wyprawiane przez nietrzeźwych żołnierzy, graniczyły nieraz z zuchwalstwem i mogły stać się przyczyną poranienia przechodniów.

— **W uzupełnieniu listy gospodyń balu**, w d. 11 lutego w hotelu Saskim na korzyść weteranów z r. 1831 odbyć się mającego, Komitet donosi, że hr. Wilma Reyowa raczyła również przyjąć obowiązki gospodyni. Osoby, które bliższych wyjaśnień co do balu zasięgnąć pragną, jak z wielu stron dochodzą zapytania, zechcą się zgłaszać do Komitetu balowego przy ulicy Gołębiej Nr. 5, lub zażądać tychże od komitetowych, których lista jest następująca: przewodniczący hr. Stanisław Tarnowski, zastępca Antoni Kłobukowski; sekretarz Julian Tołłoczko; członkowie: Dr Adam Bogusz, Władysław Chwalibogowski, Edward Jaroszyński, prof. Dr Morawski, hr. Stanisław Mycielski, hr. Andrzej Potocki, hr. Adam Tarnowski, hr. Szczepan Tarnowski, Teofil Zarembski, Dr Ludwik Zieleniewski. W skład Komitetu balowego wchodzą również członkowie Komitetu Tow. opieki nad weteranami z r. 1831, wiceprezes Ksawery Konopka i członkowie Komitetu Erard Ciechomski i Hieronim Salomoński.

— **Wczorajsza Reduta** była znowu bardzo liczna i ożywiona; widocznie zamiłowanie do balów maskowych w gmachu teatralnym, które było zupełnie zaginęło, wskrzeszonem zostało zastosowaniem się Dyrekcyi do życzeń publiczności. Wczoraj wyborne *żydowskie wesele* rozweseliło licznie zebraną publiczność. W bieżącym tygodniu będzie dwie Reduty, jedna w sobotę, druga w niedzielę.

— **Dr Aleksander Zarewicz**, znany w mieście naszem lekarz, a prymaryusz szpitala św. Łazarza, został docentem dyagnostyki chorób sifilitycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ministerstwo oświaty zatwierdziło właśnie odnośną uchwałę kolegium profesorów Wydziału lekarskiego.

— **Ślub.** W sobotę d. 26 b. m. odbył się ślub w kościele OO. Kapucynów p. Kamila Winnickiego, syna obywatela i aptekarza z Zatora, z panną Józefą Flasińską, córką tutejszego obywatela i urzędnika szpitala Ś. Łazarza. X. Stanisław Nowiński, profesor gimnazyum św. Anny, błogosławił młodej parze.

— **Skorowidz miasta Krakowa.** Od kilku lat miasto Kraków uległo takim zmianom w zewnętrznej fizyognomii, spowodowanej nietylko wzniesieniem nowych gmachów, ale przekształceniem dawnych ulic, utworzeniem nowych, zmianą nazw i nowem ponumerowaniem domów, tudzież placów, że nietylko przyjezdni, ale nawet urodzeni tu Krakowianie nie mogą często zoryentować się dostatecznie wśród nowego porządku rzeczy. Wydane obecnie dzieło układu Aleksandra Nowoleckiego p. t. „Nowy wykaz ulic, placów, kościołów i właścicieli domów m. Krakowa i jego przedmieść,“ ma zapobiedz tego rodzaju niedogodności i zaspokoić uczuwaną powszechnie potrzebę dokładnej informacyi. Jakoż książka ta, ułożona na podstawie ksiąg urzędowych hipotecznych i budownictwa miejskiego, ma taką samą cechę poważną i wiarygodną, jak pierwsze jej wydanie z r. 1878, dokonane pod auspicyami i w zastępstwie zarządu miejskiego. Za sumiennem spełnieniem zadania, wymaganego od takich publikacyj, przemawiają nietylko zużytkowane dokładnie źródła urzędowe, opracowanie, nad którem strawiono rok czasu, ale i sama treść, w której zwracają uwagę takie rozdziały, jak: spis zmienionych nazw ulic, spis alfabetyczny wszystkich ulic z oznaczeniem nowych numerów, spis alfabetyczny właścicieli domów, właściciele domów podług dzielnic i ulic; a jeden z najważniejszych — wykaz numerów ksiąg hipotecznych z każdej realności, podług którego interesowani mogą bez obcej pomocy odszukać dokumenta hipoteczne, nareszcie spis numerów hipotecznych, porządkiem ułożonych w każdej dzielnicy wraz z nowemi numerami oryentacyjnemi, co ułatwia odszukanie każdej realności.

— **Z pod Grybowa** 26 stycznia. (*Ka. Ro.*). W kraju, dość jak nasz obszernym, nie brak jest prawdziwych lubowników kwiatów i roślin ozdobnych, a ogrody nasze, zwłaszcza przy wiejskich dworach, często nawet nad własną możność, jako jedyna wiejska przyjemność, bywają utrzymywane. Pomimo tego, niema jeszcze w kraju odpowiedniej ilości starannych i obfitych ogrodów handlowych, mogących wystarczyć dostawą swoją na potrzeby krajowe nasion i roślin. Kilka jest tylko takich zakładów, licząc Kraków, Lwów i parę na prowincyi, a prawdę mówiąc, ze szczupłym spisem swoich produktów. Z zakładami jedynie pomologicznemi trochę stoimy lepiej. A przecież, że znaczne kwoty pieniężne wychodzić muszą z kraju za ten roślinny towar, dowód w tem leży, jak licznemi z wiosną i pod jesień zarzucają nas katalogami zagraniczne firmy ogrodnicze, zwłaszcza z Niemiec, a przeważnie z Erfurtu, od których otrzymujemy towar roślinny podejrzanej jakości gatunkowej i wątpliwej pewności w kiełkowaniu nasion. Z tych to powodów z przyjemnością dla lubowników a z pożytkiem dla kraju powitać wypada świeżo, po raz pierwszy dopiero w tym roku rozesłany „Cennik Zakładu produkcyi roślin, tudzież nasion kwiatowych itp. w Grybowie“ (Stacya kolei żel. Tarnów-Leluchów), — cennik wcale pokaźny, zawierający na początek blisko 600 odmian roślinnych, starannie wydany w drukarni J. Styrny w Tarnowie. Ceny w nim bardzo przystępne, często niższe od zagranicznych. Produkcya zaś roślinna nader starannie i umiejętnie przez właściciela Zakładu prowadzona w Grybowie, w wysokiem i prawie górskiem już położeniu, w ostrych klimatycznych warunkach, dać może rękojmię o pewności, doborze, a nawet i aklimatyzacyi zestawionych w cenniku nasion i roślin. Mieszkając od lat wielu w okolicach podgórskich, a niezbyt odlegle od Grybowa, chociaż rzadko tam bywam, wiem z doświadczenia, z jak ciężkiemi klimatycznemi trudnościami łamać się tu przychodzi. Lecz w tem leży prawdziwa zasługa właściciela Zakładu. W początkach czerwca r. z. przyszło mi dłużej zatrzymać się w Grybowie, a zachęcony przez tamtejszego dziedzica, p. Hosza, obejrzałem Zakład ogrodniczy i znalazłem go z prawdziwem zamiłowaniem, starannością i umiejętnie na przestrzeni niespełna jednego morga ziemi tak prowadzonym, że i w Erfurcie nie możnaby lepiej. Rośliny w rozkwicie lub zbierające się do niego, w sile pożądanej czerstwości, kwiaty w pięknych okazach i nowych odmianach, powstałe przez krzyżowanie zapomocą zapylania sztucznego na miejscu. Odmiany: Begonii, Gloxinii, Naegelii, Gwoździków itp. obfite i bardzo ładne. Zbiór różnych gatunków Lilij nader liczny i doborowy; kilka nawet i białych botanicznych kruków znaleść tam można. A wszystko na tak małej przestrzeni, wśród szczupłych pomocniczych szklarń i holenderskich skrzyń, a z taką pieczołowitością i przyrodniczą miłością hodowane, że aż miło popatrzeć, zwłaszcza, że to u nas się dzieje. Właściciel Zakładu p. Chełm..., którego wypadki krajowe z Wielkopolski wyrzuciły w nasze podgórza, wykształcony, towarzyski i uprzejmy, jest autonomicznym urzędnikiem w tamtejszym powiecie, w chwilach zaś wolnych od obowiązkowego zajęcia, własną pracą, usilnością i znawstwem, wychowuje swoje rośliny. Potrzeba zaś rzeczywistej wytrwałości i zamiłowania przedmiotu, przymiotów nie często bywałych pomiędzy nami, aby wszystkiemu tak odpowiednio podołać. Zwracając szerszą uwagę na Zakład ogrodniczy w Grybowie, a interesowanych odsyłając do rozesłanego cennika, nie mam na celu Zakładowi zwykłej robić **reklamy**, bo tej p. Chełm. wcale nie żądał, ani prosił mnie o nią, nawet jej nie potrzebuje. Pragnę tylko w poczuciu krajowem oddać świadectwo prawdzie i miły spełnić obowiązek tem doniesieniem, że taki Zakład i w takich warunkach u nas otwarty został dla wypełnienia potrzeb krajowych, a zarazem i przekonania, iż wiele bardzo roślin przy zamiłowaniu i znajomości rzeczy da się u nas wyprodukować i że one dorównają pochodzącym z pierwszych zagranicznych zakładów ogrodniczych.

— **Morderstwo w Floridsdorfie**. Zamordowany ajent policyjny Ferdynand Blöch miał lat 35 i był ojcem 8 letniej córeczki i 3-letniego synka. Od czasu zamordowania Hlubeka, nosił on zawsze przy sobie rewolwer w kieszeni paletotu. Idąc o godzinie 7½ zrana z domu, w którym mieszkał, przechodził właśnie przez „Schotter-Grube,“ kiedy człowiek idący za nim rzekł: „Jak się masz Blöch?“

---

jego usiłowań i trudów. Sam nie majętny, żeni się z ubogą panienką. Przyjaciele wymawiają im obojgu lekkomyślne związki, skazanie siebie i rodziny na niedostatek. Tymczasem, jak się często w takich dzieje razach, nietylko w kasie domowej starczyło zawsze pieniędzy, ale nadto długi młodzieńcze niebawem spłacić się dały. Zarząd pocztowy coraz więcej zaczął polegać na zręczności młodego Trollopa. Przez jakiś czas używano go do nadzoru pomniejszych stacyj, które objeżdżał konno, aby naprawiać wadliwe urządzenia, lub słuchać skarg na poczmistrzów. Pewien Irlandczyk nagabywał bióro centralne gwałtownemi a peryodycznemi reklamacyami. Wysłany, aby mu wymierzyć sprawiedliwość, Trollope zajeżdża ze strachem przed dom tak zawziętego wroga pocztowych urzędników. Wbrew oczekiwaniu doznaje najgościnniejszego przyjęcia, a gdy prosi o wyłuszczenie powodów niezadowolnienia, i wyjaśnienie gwałtownych wycieczek przeciw poczmistrzowi miejscowemu, za całą odpowiedź utrzymuje: Dajmy temu pokój, nie mam co robić na wsi, piszę więc zaskarżenia i kwita. Takich anegdot wędrowne życie nadzorcy pocztowego dostarczało mu bez liku. Niebawem nastąpiła wielka reforma urządzeń pocztowych w Anglii, dokonana przez Sir Rowlanda Hill, twórcy tak zwanego *penny post* czyli równej na cały kraj opłaty listowej. Troleppo pracował głównie nad reorganizacyą wiejskich urzędów pocztowych, uregulowaniem obiegu listonoszów, zabezpieczeniem publiczności przed nadużyciami i kosztami coraz taniej wypadającej obsługi publicznej. Zadanie to pozwoliło mu objechać znaczną część Anglii, poznać jej sioła i miasteczka, pałace i chaty, które jak w zwierciadle odbiły się w jego powieściach.

Godził on te officyalne zajęcia z namiętnością, która odezwała się w sercu prawowitego angielskiego Gentlemana. Sport stał się ulubioną życiu jego rozrywką: wszystkiego sobie odmawiał, pracował nad miarę, byle utrzymać kilka koni, brać udział w polowaniach forsownych, pędzić przez płoty i rowy na dzielnych biegunach. Zespalając dwojakie zadanie, urzędowe i osobiste, łącząc rozrywkę z misyą sobie powierzoną, nieraz w wysokich butach i czerwonym fraku sportsmana objeżdżał pomniejsze stacye, budząc niedowierzanie ku osobie urzędnika-myśliwego. A jakby i tego dwojakiego nie stało zajęcia, aby zużywać ową pełność życia, jął za przykładem matki dobijać się piórem, nietyle sławy, jak niepodległości materyalnej.

Pierwszy lat dziesiątek i poczynione w nim próby spełzły na niczem, przynosząc początkującemu autorowi 55 funtów sterl. Wydawcy nie dodawali mu zachęty, krytyka milczała, rodzina żartowała sobie z zarazy familijnej, powołującej już czwartego z rzędu członka w szeregi literatów.

Wtem, po kilku chybionych powieściach, trafił nareszcie na odpowiedne tory, zyskał poklask i pokup w kraju i zagranicą, i przebudził się pewnego dnia sławnym i ulubionym powieściopisarzem. Dziwnie chłodno a bezstronnie przechodzi on tu szereg mnogich utworów swej wyobraźni; to chwali, to gani, nie idąc w tem bynajmniej za zdaniem ogółu. za powodzeniem lub niepowodzeniem książki. Ta była słabsza, choć ją więcej czytali; ta lepsza, choć się na niej nie poznano. Uczciwość zakreśla tu prawidła, któremi powieściopisarz kierować się winien; zadanie jego równie bywa szczytnem jak samychże wieszczów posłannictwo. O cóż bowiem chodzi powieściopisarzowi? o to, aby czytelnika przekonać, że najlepszą w życiu polityką bywa uczciwość! że prawda zwycięża, gdy fałsz i podłość zawsze przegrywać muszą; że każda dziewczyna skromna, dobra, poświęcona, kochaną zostanie; że ludzie prawi, dzielni, uczciwi, zarabiają sobie na szacunek powszechny; że nikczemne uczucia i sprawy są zawsze brzydkie i wstydliwe; a szlachetne zawsze piękne i urocze.

Trudno o czystsze zrozumienie obosiecznego zadania powieściopisarza. Raz jednak postawiwszy sobie przed oczy te zdrowe poglądy i zasady, autor głównie nas zapoznaje z praktyczną i finansową stroną rzemiosła. Rozbierając szeroko kwestyę honoraryów, z oburzeniem powstaje przeciw mniemanemu prawidłu, aby za pieniądze nie pisać. „A więc lekarz, prawnik, artysta, mają prawo zarabiać na chleb własny i dzieci swoich, a tylko pisarze wyłączeni być mają. Wszelki postęp materyalny płynie z żądzy człowieka, aby byt swój i swoich blizkich poprawić, a postęp ten jest dźwignią oświaty. Wiadomo, iż im więcej pojedynczy człowiek zarabia, tem pożyteczniejszym się staje dla swych bliźnich. Błędnem jest mniemanie, aby kto był lepszym dla tego, że gardzi złotem. Któż nie pragnie być hojnym dla przyjaciół, miłosiernym dla ubogich, wspaniałomyślnym dla wszystkich, a dla swoich, dla dzieci własnych, dla siebie, kto nie marzy o ubezpieczeniu od obaw i trosk, jakie nędza wyradza? I ludzie twierdzą jeszcze, że autorowie darmo powinni pracować, i bez nagrody karmić publiczność! Zapewne, i sława ma swój urok osobny. Być znanym — choćby tylko jako Antoni Trollope — i dla mnie jest miłem uczuciem, uczuciem dość ogólnem, a mojem zdaniem, dobroczynnem. Powiedziano, iż jest to ostatnia słabostka na wskróś ludzka, tak, iż jeżeli jej kto nie ulega, musi chyba znajdować się wyżej lub niżej od ogólnej ludzkości miary. I ja się do niej przyznaję szczerze, dodając wszakże, iż pierwszym dla mnie bodźcem w obraniu sobie literackiego zawodu był ten sam wzgląd, który prawnika wiedzie do trybunału, a piekarza do chlebowego pieca. Zapragnąłem otworzyć sobie źródło dochodu, aby sobie i swoim zapewnić *komfort*.“

To nieco cyniczne wyznanie, miarkuje dalsza uwaga, iż podobnie jak w innych handlu gałęziach, nie godzi się dostarczać złego towaru, i podawać śmieci zamiast pereł, lub sprzedawać plewy w cenie ziarna. Sumienie autorskie ma być surowe, a uczciwość nietykalna. Zresztą godzien jest robotnik zapłaty swojej, i nie wolno mu zaprzeczać do niej prawa. Trollope dość naiwnie dodaje, że całem jego rychło ziszczonem marzeniem było powiększenie do tyla rocznych dochodów, aby módz zapewnić sobie dobry dach nad głową, zabezpieczyć się na życie, wychować synów, i polować *parforce* dwa razy w tygodniu! Rychło spełniły się te Albiońskie sny szczęścia, w ślad rosnącego powodzenia dzieł płodnego romansopisarza.

Teraz tylko chodziło o rozłożenie sobie pracy tak, aby mogła ona iść w parze z obowiązkami coraz wyższych urzędów pocztowych. Trollope z pedantyzmem rzemieślniczym ustanowił sobie programat codziennej roboty. Ilekroć nową rozpoczynał powieść, otwierał zarazem i dzienniczek podzielony na tygodnie, a obejmujący cały czas na stworzenie jednej przeznaczonej książki. Do tego dzienniczka wciągał co wieczór liczbę zapisanych kartek, obowiązując się w miarę czasu i okoliczności do mniejszych lub znaczniejszych kontrybucyj tygodniowych. Przeciętnie wypadało czterdzieści stron na tydzień, liczba ta spadała niekiedy na dwadzieścia, lub podnosiła się do stu dwunastu. Każda stronica obejmowała 250 wyrazów ściśle przeliczonych; do tego bowiem stopnia posuwała się systematyczność pracowitego pisarza. Nie miał się za genialnego człowieka, zaczem tem bardziej zacieśniał się w jarzmie koniecznego zobowiązania. „Bo — jak sam słusznie powiada — niema nic potężniejszego nad prawo, od którego uchylić się nie można. Kropla to wody, gotowa najtwardszą wyżłobić skałę. Małe, ale codziennie spełniane zadanie, prześcignie dorywcze usiłowania Herkulesa samego.“

Inni autorowie zamęczają się pośpiechem, aby dogonić zaległości. Trollope spokojnie zawsze na zapas pracował. A najpewniejszym środkiem do tej regularnej pilności był widok podziałów zakreślonych na dzienniczku, jakby przypomnieniem wymagań powszednich i dopełniania rozpoczętego dzieła.

Higieniczne życie ułatwiało mu pracę, pozwalało dwom panom służyć i sprostać dwojakiemu obowiązkowi, urzędnika i literata. Człowiek upatrujący w codziennej pracy normalny życia swego warunek, z pewnością jej podoła i siłami starczy. Rychłe wstawanie, ograniczenie piśmiennych zajęć na trzy godziny dziennie, oto, co także się przyczyniało do unormowania życia naszego powieściopisarza. Że zaś dla pocztowych interesów w ciągłym bywał ruchu, przyzwyczaił się do pisania w wagonie, ustawiając sobie ruchomy stoliczek, i kreśląc ołówkiem pierwszy rzut powieści, następnie starannie przez żonę jego przepisywanych. Podróże do Ameryki, do Egiptu i t. d. nie przerywały tedy jego czynności, a jednę z swych powieści wykończył na statku, między Liverpool a Melbourne, pisząc po 66 stron tygodniowo przez ośm tygodni żeglugi, z wyjątkiem jednego dnia morskiej choroby.

Zawsze chłodny w zdaniu, autor tak rozrywanych romansów nie rokował im długiego życia. Zaledwie spodziewał się dwuletniej poczytności dla tych dzieci swego ducha. Z innej strony rychło się też rozczarował co do rzetelnej oceny własnego talentu: spróbował bowiem w świat puścić dwie bezimienne powieści, bynajmniej od innych jego tworów nie niższe, które przeszły niepostrzeżenie, skoro na nich nie zabłysło imię popularnego autora. Może być wstrętnem handlowe zapatrywanie się jego na talent, ciągłe obliczanie zysków, na ogólną sumę 70.000 funtów szt. za dwudziestoletnie trudy autorskie; ale że przy tem wszystkiem niema żadnego frymarczenia zdolności od Boga danych, jest raczej pewna rodzima, naiwna, angielska praktyczność; ostateczne wrażenie jest dobrem, a nawet korzystnem, zachętą do pracy, do wytrwałości, do zwalczenia trudem trudności życia. Przytem trafne uwagi o metodzie pisania powieści, o roli krytyki, o spółczesnych powieściopisarzach. — Trollope najwyżej stawia Thackeraya i genialną kobietę, piszącą pod pseudonimem George Eliot, a następnie dopiero wymienia popularniejszych: Bulwera i Dickensa. — Ilością wydanych dzieł i płodnością Trollope prześcignął wszystkich, choć im nie dorównał talentem, ani znaczeniem. Ale świadectwo poważnych krytyków angielskich piękną wymierza mu sprawiedliwość, powtarzając, iż żaden spółczesny pisarz nie umiał tak uczciwie bawić, tak skutecznie nauczać skromnego życia, tak wymownie proste wynosić cnoty. Wionie z tych kartek ów hart i zdrowie moralne, które i powieści i autora jednym świetlanym kręgiem opromieniają. Pamiętnik zaś literata, który dla nikogo nie znalazł cierpkiego słowa lub kwaśnego sądu, żadną nie zgrzeszył próżnością, ani zazdrością. a miał tylko na oku korzyść czytelników i naśladowców jego pracy; taki pamiętnik, mimo suchości i nadmiaru cyfr i obrachowań, zasługuje na poznanie i bliższe zastanowienie.

F....

Blöch odwrócił się i ujrzał człowieka z rudą, na sposób angielski przyciętą brodą. — W tej samej chwili nieznajomy wystrzelił i kula ugodziła ajenta w czoło. Blöch zachwiał się, wydał krzyk i skoczył na bok, rozrywając palto, prawdopodobnie, aby rewolwer wydobyć. Wtedy nieznajomy wpakował mu, szamocząc się z ofiarą, kulę w piersi, drugą w żołądek, a dwiema innemi zranił mu obie ręce. Na krzyk mordowanego przybiegli ludzie, a ogrodnik Kopf zbrodniarza poszczuł psem myśliwskim, — którego miał ze sobą. Pies chwycił zbrodniarza za nogę, a ten dał znów dwa strzały z rewolweru, które ugodziły przechodzącego robotnika Alberta Mellona w obie nogi. W tej chwili z tyłu pochwycił zbrodniarza wyrobnik Józef Swoboda i z pomocą trzech innych ludzi wyrwał mu rewolwer. W drodze zbrodniarz wyjął z kieszeni 5 centymetrów długi patron dynamitowy, który jednak nie eksplodował. Morderca stawiał się zuchwale. Gdy go wieziono fiakrem do miasta, rzekł do towarzyszących mu policyantów: „Nędzne kanalie! czekajcie tylko“ — a gdy go po południu fotografowano, powiedział do policyantów: „Kreatury, wam się należy kwas pruski, i ten was wszystkich nie minie.“

— **Brat Laskera**, zmarłego nie dawno deputowanego pruskiego, doszedł w sposób oryginalny do wcale pokaźnej fortuny. Kiedyś przed laty pożyczył on pewnemu mało sobie znanemu człowiekowi 100 dolarów. Minęły lata i Lasker zapomniał o swoim dłużniku.. Pewnego dnia w Galveston (Teksas) zjawia się u niego pewien jegomość i oświadcza, iż on właśnie jest tym, w porę wspartym pożyczką człowiekiem. Był to ani mniej, ani więcej tylko milioner Makay. Zamiast 100 dolarów wręczył on natychmiast Laskerowi 100,000 dolarów — pożyczone, albowiem niegdyś pieniądze te przyczyniły się w większej części do pomyślnego zwrotu w jego świetnych obecnie interesach. Oprócz tego otworzył wdzięczny milioner natychmiast Laskerowi kredyt na 500,000 dolarów.

— **Re galantuomo**. Wielka narodowa pielgrzymkę do grobu Wiktora Emanuela wywołuje naturalnie u wszystkich Włochów żywe wspomnienie pierwszego a tak popularnego ich króla. Dzienniki rzymskie przepełnione są opowiadaniami i anegdotkami z życia tego monarchy. We Włoszech naczelnik państwa nie nosi stroju wojskowego, chyba że jest zmuszony oficyalnie reprezentować potęgę państwa. Król jest przedewszystkiem naczelnikiem narodu, powiadają Włosi, a nie obozu wojskowego. To też Wiktor Emanuel ubierał się zawsze po cywilnemu, i to jak najskromniej, bo miał formalny wstręt do strojów wizytowych, a przedewszystkiem do fraka. Najulubieńszą mu była kurtka myśliwska, bo w niej się czuł swobodnym i szczęśliwym. Pewnego wieczoru przyszedł w zwyczajnym ubraniu do wielkiej opery w Rzymie. Na schodach powiedziano mu, że w teatrze znajduje się cesarzowa rosyjska i to w loży królewskiej, do której się właśnie udawał. Zaskoczony tą wiadomością, stanął król jak wryty i rzekł do swego towarzysza: *„Corpo di Bacco!* przecież w kurcie nie wypada witać cesarzowy“? W tej chwili właśnie schodził ze schodów markiz Bagnasso we fraku. „A to doskonale się zdarza — zawołał król — pożycz mi pan swego fraka.“ Przemieniono zaraz suknie w przedpokoju loży, Bagnasso ubrał się w kurtkę, a król wdział frak na siebie. Brakowało jeszcze białej krawatki do skompletowania tualety. Wiktor Emanuel spostrzegł u portjera loży ten okaz niezbędnej do wizytowego stroju części tualety i odpiąwszy z flegmą portjerowi krawatkę przypiął ją sobie. Spojrzał jeszcze na siebie w lustrze i rzekł z uśmiechem: „No, — zdaje mi się że teraz wyglądam jak prawdziwy król.“

Lubił zbytek jedynie pod względem bielizny, podczas gdy na resztę ubrania nie uważał.

Mieszkańcy Turynu wspominają sobie teraz, jak król w skromnem ubraniu przechadzał się wieczorem z cygarem w ustach pod portykami domów. Zdarzyło się raz, że jakiś obcokrajowiec, nieznający króla, poprosił go o ogień do swego cygara. Bez najmniejszego zawahania udzielił Wiktor Emanuel ognia i odprowadził nieznajomego uprzejmie na żądaną ulicę.

— **Gałganiarzy paryskich** deputacye, aż dwie, jednę z Aubervilliers, gminy leżącej zewnątrz Paryża; drugą z Montmartre Saint Quen i Clichy, przyjmował w tych dniach prefekt departamentu Sekwany, Poubelle. Na czele obu deputacyj stanęli burmistrze tych dzielnic. Prefekt oświadczył, że nie cofnie znanego rozporządzenia, ale że wyda rozkaz, aby ajenci i inspektorowie policyjni względem gałganiarzy byli względni i dozwolili im wszelkich możliwych ułatwień w ich pracy. Gałganiarze odeszli z podziękowaniem za doznane względy.

— **Walka z obłąkanym**. W d. 12 b. m. amerykański okręt „Seeking,“ płynący z Nowego Jorku, zawinął do angielskiego portu Portland. Kapitan okrętu po wylądowaniu zameldował miejscowej policyi, że kucharz okrętowy Ali-Jon, Chińczyk, zwaryował podczas podróży i stał się tak niebezpiecznym, iż widział się on zmuszonym kazać go zamordować. Całe to dramatyczne zajście opowiedział w następujący sposób: Niebawem po opuszczeniu Nowego Jorku, biedny Chińczyk zaczął być niespokojnym, podejrzliwym i w mózgu utkwiła mu uparta myśl, iż towarzysze podróży chcą go zamordować. Wreszcie zachorował i doktor kazał mu się położyć. Wkrótce jednak jego obłęd umysłowy przeszedł w groźniejszą fazę. Zamknął się on w kajucie, grożąc, iż pierwszemu który się zbliży w łeb palnie, i rzeczywiście jednego z oficerów załogi, który zajrzał przez otwór we drzwiach, wystrzałem z rewolweru zranił w ramię. Widocznie miał on z sobą znaczny zapas amunicyi, gdyż począł przez okienko strzelać naoślep, raz po raz. Któryś z majtków podstawił do okna kapelusz na kiju, Chińczyk natychmiast przestrzelił takowy, myśląc, że ktoś ciekawy do niego zagląda. Majtkowie spróbowali drzwi od kajuty wyłamać, by szaleńca siłą opanować, lecz kule poczęły im tak często świstać koło uszów, że dali za wygraną i odstąpili od oblężenia. Kapitan okrętu lękając się, by waryat sam nie zrobił wycieczki i nie pomordował znaczniejszej liczby ofiar, zanimby go schwytać zdołano, kazał przynieść broń i przez drzwi rozstrzelać szaleńca. Zaraz po pierwszym wystrzale usłyszano przeraźliwe jęki. Otworzono kajutę i ujrzano Chińczyka ranionego siedmioma kulami. Nazajutrz umarł. Znaleziono przy nim w kajucie rewolwer i dwa pudełka ładunków.

— **Przyszły stan powietrza**. Bardzo nierówny podział ciśnienia powietrza na całym lądzie stałym, który w ubiegłym tygodniu powodował burzliwe wichry, każe się prawdopodobnie spodziewać mroźnego powietrza, bez stanowczego jednak charakteru atmosferycznego.

Repertoar teatralny.

We wtorek 29go: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz drugi.

We czwartek 31go: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz trzeci.

W sobotę 2go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

W niedzielę 3go: *Dwie matki*, Catulle Mendez.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **Zbiór Ks. Czartoryskich** we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— D. 26go i 27go stycznia dość pogodno, ciepławo; term. d. 26go od —2·2 doszedł do +4·8; d. 27go od +0·2 do +6·6 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 28go stan jego był 730 9 millim, term. 0·2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek d. 29go stycznia: ŚŚ. Franciszka Salezego i Sabina.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nr 4 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: 1) Daniłło: Czy przyczyna napadów epileptycznych polega na zmianach w tylnej części kory mózgowej? 2) Mierzejewski: Przyczynek do nauki o alkoholizmie (c. d.); 3) Mikulicz: Przyczynek do nauki o leczeniu ran (c. d.); 4) Rydel: O leczeniu oderwania siatkówki i jego wynikach w klinice okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (c. d.); 5) Oceny i sprawozdania; 6) Wicherkiewicz: Zjazd IV lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu; 7) Posiedzenia Towarzystwa krakowskiego lekarskiego; 8) Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; 9) Wiadomości bieżące.

Teatr.

„GÓRĄ NASI,“

komedya p. K. Zalewskiego, przedstawiona na benefis p. Hoffmanowej.

Onegdajsze przedstawienie w naszym teatrze było prawdziwą uroczystością artystyczną. Był to bowiem benefis p. Antoniny Hoffmanowej, a w dowód uznania dla talentu znakomitej artystki naszej, której imię cieszy się zasłużonem uznaniem na wszystkich polskich scenach, — autor *Damy treflowej*, *Przed ślubem*, i tylu innych pięknych utworów scenicznych, p. Kazimierz Zalewski, ofiarował na jej benefis najnowsze dzieło swoje, pięcio-aktową komedyę p. t.: *Górą nasi*.

Wśród powszechnego w tych czasach nieurodzaju, nietylko u nas, lecz i wszędzie za granicą, na dzieła sceniczne wyższej wartości, nowa komedya p. Zalewskiego wygląda jak bujny i kłosisty łan zboża, pośród pól nikłą trawą, lub — co gorzej — jałowym chwastem zarosłych. Jestto bowiem utwór, odznaczający się niezwykłą doniosłością pod każdym względem, utwór o niepospolitej wartości artystycznej, moralnej i społecznej, utwór, słowem, który, świadcząc o wysokim talencie autora, i przynosząc chlubę jego uczuciom obywatelskim, — godnym jest — zaprawdę — zająć miejsce poczesne obok najznakomitszych dzieł w naszej scenicznej literaturze.

Górą nasi jest komedyą społeczną, poważnego zakroju, bardzo trafnie i dobitnie odwzorowującą ujemne i dodatnie strony społeczeństwa polskiego. Nie chłoszcze ona wad jego bezwzględnym sarkazmem satyry, jak to czyni wielu autorów, nie idealizuje też jego cnót i nie otacza ich aureolą promienną, — lecz te i owe maluje trzeźwo, wyraźnie i bezstronnie, bo z prawdziwie obywatelską dla rzeczy ojczystych miłością, pragnącą, aby wady nasze znikły, a cnoty urosły do wysokości ofiary.

Komedya p. Zalewskiego jest osnutą na fikcyi, bo cała jej intryga obraca się, jak około osi, — około agitacyi przedwyborczej między kandydatami do wysokiego urzędu w instytucyi, która dotychczas należy, niestety, do niespełnionych dezyderatów pewnej części naszego społeczeństwa i Bóg wie jeszcze, kiedy dziedzinę ich opuści, aby stać się rzeczywistością upragnioną. Nie można jednak czynić zarzutu autorowi z tego, że obrał sobie ten fikcyjny temat, bo najprzód dowolność w wyborze pomysłów jest niezaprzeczonym prawem każdego autora: *spiritus flat ubi vult*, — a powtóre — obrany przez p. Zalewskiego temat jest bodaj czy nie jedynym, na którym mógł on osnuć tak zajmującą intrygę sztuki, rozrzucić w niej hojną dłonią mnóstwo myśli w wysokim stopniu doniosłych i pouczających, — zaznaczyć mnóstwo szczegółów, oświecających wszechstronnie wady i zalety danego społeczeństwa.

Do walki wyborczej o zdobycie owego (fikcyjnego na dziś) dygnitarstwa obywatelskiego, staje w komedyi dwóch kandydatów, tak trafnie i zacnie — zdaniem naszem — przez autora obranych, wśród żywiołów, które w danej miejscowości dominują, iż z jednej strony możnaby, zdaje się, zaręczyć, że tacy właśnie, a nie inni kandydaci ewentualnie stanąćby tam do walki **mogli**, z drugiej zaś wskazówka, rzucona przez autora: który z tych kandydatów **powinienby** zwyciężyć, znalazłaby niezawodnie w tem nawskróś zacnem, choć nie wolnem od wad społeczeństwie zastosowanie praktyczne.

Jednym z kandydatów jest bankier i finansista-żyd, Pemper, potęga niezaprzeczona, bo człowiek stojący na czele największych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, a przytem człowiek ambitny, rozumny i praktyczny, znający na wylot społeczeństwo, wśród którego żyje, umiejący grać na słabych jego strunach, i szermować szumnemi hasłami, a nawet w potrzebie szafować hojnie kieszenią, choć często wykrętnemi idący do swych celów drogami. Taki kandydat musi mieć i ma potężne poparcie, zapewniające mu prawie wszystkie szanse powodzenia. Przeciw niemu jednak staje, forytowana przez parę osób ożywionych bądź osobistemi uczuciami (jak hrabina Zamińska), bądź też wyższem poczuciem obowiązku obywatelskiego (jak dziennikarz Dolski), kandydatura Bolesława Kurjatowicza, człowieka wielkich poświęceń i zasługi, który złożył wiele, prawie wszystko, co miał, w ofierze krajowi, ponosił dlań przez długie lata wielkie cierpienia, a dziś wrócił do kraju na poły złamany, szukając w nim jedynie spokoju i nie śniąc o żadnych godnościach, ani zaszczytach. A jednak ten człowiek pełen wprawdzie zdolności i poświęcenia, lecz tak cichy dziś i skromny, że jego współzawodnik wyraża się o nim z lekceważącym dowcipem, iż tem się tylko odznacza, „że jego dziad zginął, ojciec zginął i majątek zginął, tylko on sam nie zginął“, — ten człowiek, dzięki poczciwemu usposobieniu, rozumiejącemu prawdziwe dobro kraju, usposobieniu większości wyborców, potężnego przeciwnika zwycięża i zostaje uczczonym przez wszystkich, nawet przez tegoż przeciwnika, nawet przez niższego kalibru żydka Schwindelmana, który na jego cześć wykrzykuje: „górą nasi“, — a zapytany o bliższą eksplikacyę tego okrzyku, kończy niezmiernie dowcipnym i trafnym aforyzmem, że: „dla nas, żydków, kto górą, ten nasz“....

Taką jest w głównych zarysach osnowa komedyi. Jak widzimy, sprzyja ona niezmiernie rozwinięciu wielu myśli doniosłych i wprowadzeniu do akcyi wielu postaci typowych społeczeństwa, w którem się rzecz odbywa. Autor też umiał z tej sposobności skorzystać na szeroką skalę, umiał z prawdziwym talentem i mnóstwo na tem tle złotych myśli rzucić i wprowadzić kilka prześlicznie zarysowanych prawdziwie typowych postaci, charakteryzujących główne odcienia rozmaitych warstw towarzyskich, wchodzących do akcyi. W tej galeryi typów, odznaczających się nie ilością, lecz trafnością rysów i prawdziwością użytych do ich scharakteryzowania barw, najszczęśliwiej namalowanemi zostały: obok finansisty Pompera i dziennikarza Dolskiego, o których wspomnieliśmy już wyżej, a których role przewybornie, z wysokiem odczuciem i myśli autora i prawdy artystycznej, odtworzyli pp. Szymański i Podwyszyński, przedewszystkiem doskonała postać Kozjatyńskiego, szlachcica z krwi i kości, z poczciwem sercem i t. z. „chłopskim“ rozumem, lecz odznaczającego się wszystkiemi tradycyjnemi cechami szlachetczyzny naszej.

Ten typ szlachcica gadatliwego rubachy, pełnego jowijalnych konceptów, naiwnego i dobrodusznego, ulegającego wrażeniom chwili, wiecznie łaknącego kredytu, gotowego nawet dla dalekich jego obiecanek stać się chwilowo adherentem żydowskim, lecz w stanowczej chwili zapominającego o prywacie dla miłości kraju i obowiązków obywatelskich, — ten typ, godzien zaprawdę stanąć obok nieśmiertelnych typów fredrowskich, gdyby sam jeden tylko zdobił komedyę, jużby był w stanie ją podnieść do znaczenia utworu niepospolitego, zwłaszcza gdyby był zawsze z takim talentem, humorem i życiową prawdą odtwarzanym, jak go interpretował p. Frenkel. Jest tam jedno słowo, wypowiedziane przez szlachcica, które znamionuje głęboką obserwacyę psychologiczną i znajomość społeczeństwa. Zaledwie wśród zupełnego braku życia publicznego dano Radę Miejską i pozwolono do niej wybierać, a już szlachcic skarży się „że za wiele ma na głowie tych spraw publicznych“. Czyż to nie przypomina narzekań naszych na autonomię, o którą tak uporczywie upominaliśmy się? — W komedyi pana Zalewskiego wszystkie typy, wszystkie postacie, nawet podrzędne, są doskonale zarysowanemi. Postać n. p. barona, Tuczytesztamczykiewicza (odtworzona przez p. Arwina dobrze, chociaż nie bez pewnej przymieszki szarży) jest tak oryginalnym, a tak właściwym gruntowi, na którym rzecz się odbywa, typem eleganckiego, modnego, wielkoświatowego żyda, zbankrutowanego snać trochę, bo łatającego się pieczeniarstwem, plotkarstwem i — handelkiem cygarami, — że mało można znaleść w całej literaturze naszej postaci równie trafnych i żywych.

Nawet zlekka zarysowana postać księżnej (pani Wieniarska), wahającej się dawać składkę na Szlązaków, „bo między nimi są niekatolicy“, nawet typ lokaja Jana (p. Dorowski), który, jako wyborca, daje swój głos jakiemuś mydlarzowi, dlatego, że żona jego praczka dostanie za to rabat na mydle, nawet takie typy podrzędne cechują niezwykły talent obserwacyjny autora. Dobrze też są odwzorowane w komedyi postacie kobiece, jak szlachetnej, choć trochę ultra konserwatystki, hrabiny Zamińskiej, którą odtworzyła z właściwym sobie twórczym talentem pani Hoffmannowa, tudzież poczciwej, roztropnej i kochającej Wandzi, odegranej niezmiernie sympatycznie (a nawet, jak w akcie IV — znakomicie) przez pannę Pysznik.

Jedna tylko postać Kurjatowicza (p. Rieger grał ją bardzo poprawnie), chociaż zarysowana przez autora z wielką miłością, a wzbudzająca też i w widzu szacunek i sympatyę, grzeszy, zdaniem naszem, pewną chwiejnością i jakoby niekonsekwencyą charakteru, przynoszącą ujmę tej wysoce szlachetnej postaci. Dlaczegóż bowiem Kurjatowicz tak łatwo zmienia swoje poglądy na środki agitacyj wyborczych, tak prędko cudzym zdaniom ulega i tak rychło, zawiedziony w swej, głębokiej zdawałoby się miłości do Wandzi, wynagradza sobie ten zawód zgodą na małżeństwo z hrabiną? Ludzie hartownego charakteru nie ulegają, a przynajmniej ulegać nie powinni takim zmianom kameleonowym!

Komedya zbudowaną jest i pod względem technicznym bez zarzutu, z wielką znajomością sceny. Takich bowiem licencyj, jak wprowadzenie do dyalogu całych dyskusyj politycznych (Akt II), lub wyjątkowo długiego monologu p. Kozjatyńskiego (Akt V, relacya o zgromadzeniu przedwyborczem) nie wolno nam uważać za usterki, gdyż niezmiernie zajmująca treść i dyalogu rzeczonego i monologu, tudzież świetne ich zalety językowe, wykluczają ten zarzut zupełnie. Takiemu, jak p. Zalewski autorowi, wolno pozwalać sobie takich licencyj. Lecz nam też zastrzedz się wolno dla przyszłych naśladowców: *Quod licet Jovi*...

Beneficyantka, pani Hoffmannowa, acz miała rolę niezbyt wybitną, umiała jednak, jak już powiedzieliśmy, odegrać ją świetnie. Świetne też były i pełne smaku toalety artystki. Publiczność powitała znakomitą beneficyantkę oklaskami, które trwały kilka minut, i w dowód uznania dla jej talentu ofiarowała jej całe tuziny prześlicznych żywych bukietów i wieńców, które też słusznie należą się wysoce utalentowanej artystce za jej długoletnią a tak wszechstronną i piękną działalność na naszej scenie. Otrzymała ona, prócz kwiatów cenne prezenta, a między innemi, jak się dowiadujemy, od jednej z firm kupieckich tutejszych zapas najwykwintniejszych win, oraz liczne i znaczną sumę wynoszące naddatki; tak, iż nie mogła powiedzieć: zanadto kwiatów! Autor przesłał telegram z życzeniami i dziękami, iż artystka wybrała jego utwór na benefis. — Nadeszły telegramy z Warszawy i z innych teatrów polskich.

L. K.

Od Administracyi „Czasu.“

Na oświetlenie zegara miejskiego złożył p. Wójcicki, artysta dramatyczny, stosownie do przyrzeczenia danego na scenie w niedzielę d. 27 b. m. 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa odbyło się w sobotę dnia 26-go stycznia b. r. pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra **Weigla**. Sprawozdawca p. **Ślęk** Franciszek, dyrektor Kasy, przedłożył surowy bilans za r. 1883 (od 1go stycznia do 31 grudnia), z którego wyjmujemy następujące cyfry: w funduszach rezerwowych ma Kasa 560,488 złr. 98 ct.; wkładki łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami doszły do sumy złr. 8,106,201 ct. 42. Udzielono zaś zaliczek na zastaw papierów wartościowych 292,845 złr., zaliczek ubezpieczonych wekslami 441,102 złr. 62 c.; pożyczek na hipotekę 5,798,755 złr. 54 cent.; pożyczek na skrypta gminne 93,354 złr. 17 ct.; w oddziale pożyczkowym na zastawy 282 554 złr. 50 ct.

Pozostałość w zysku za rok ubiegły obliczono na 72,521 złr. 59 centów — kiedy dochód w roku 1882 wynosił 56,192 złr. 83 cent.

Wkładki wzrosły także znacznie, bo w roku ubiegłym suma ich wynosiła 7,886 699 złr., zwiększyły się więc w tym roku o 219,502 złr. 42 ct. Cyfry te, jak wszystkie inne dowodzą bezustannego rozwoju tej znamienitej instytucyi.

Dla braku kompletu odroczył Przewodniczący obrady nad będącym na porządku dziennym Statutem Kasy Oszczędności i Statutem emerytalnym do najbliższego posiedzenia.

Dodatek na ażio

do opłat za jazdę i frachty na austryackich kolejach żelaznych.

Także począwszy od 1go lutego 1884 r. aż do dalszego rozporządzenia nie będzie pobierany na kolejach żelaznych dodatek na ażio od opłat — w srebrze wyrażonych.

Wiedeń 24 stycznia 1884.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

Ostatnie wiadomości

Cesarz austryacki pojechał do Monachium, gdzie go wczoraj powitali na dworcu książę Leopold i książę Ludwik bawarski.

Dep. Hoffer zamierza podobno z powodu słabości złożyć swój mandat.

Donoszą nam z Wiednia, że świetna mowa p. Gregra zrobiła silne wrażenie. Gregr posiada wszelkie mistrzowskie przymioty znakomitego mowcy. Przyjęcie Gregra do klubu czeskiego jest już dziś rzeczą stanowczo postanowioną i tem bardziej pożądaną, gdyż właśnie w klubie będzie on miał sposobność zużytkować swoje wiadomości i talent dla pożytecznej pracy; odsunięty zaś z klubu, popierałby wpływ, znaczenie i krzewienie się młodoczeskiej akcyi.

Wątpić należy, czy wniosek Wurmbranda dzisiaj załatwionym będzie. Mają bowiem jeszcze mówić: Hausner, Plener, Czartoryski, Sturm i Madejski, poczem nastąpi niezawodnie imienne głosowanie. Jest tedy wszelkie prawdopodobieństwo, że sprawozdawcy przyjdą do głosu dopiero we wtorek.

Petersburskija Wiedomosti donoszą, iż jednocześnie z projektem podwyższenia podatku gruntowego, mającem się wprowadzić w celu zrównoważenia skasowanego podatku głównego, do Rady państwa wniesiony być ma projekt ustanowienia osobistego podatku w wysokości 50 kopiejek od wszystkich poddanych rosyjskich, oraz zamieszkałych w Rosyi cudzoziemców płci męskiej, liczących począwszy od lat 18 do 50 wieku. Od tej opłaty zwolnieni być mają wojskowi, ranni niezdolni do pracy, duchowieństwo, młodzież ucząca się, oraz zagraniczni dyplomaci i konsulowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 stycznia. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Wurmbranda zabrał głos dep. Hausner (za wnioskiem komisyi większości). Mowca stwierdza, że z przebiegu obrad okazało się jasno, iż większość oświadcza się bezwzględnie za uznaniem języka niemieckiego za niezbędną konieczność państwa, i że nawet ze strony nie niemieckiej zaznaczono stanowczo zasady liberalne.

Zeszłe stulecie, mówi dalej, ugruntowało wolność religijną i narodowości. Hausner odpiera następnie wygłoszone dotąd mowy lewicy; mimo art. XIX ustaw zasadniczych, język niemiecki jest dotąd uprzywilejowany. Mowca gani podburzanie ludności w krajach alpejskich, przed którą ukrywa się prawdę. O polonizowaniu Bukowiny nikt nie myśli.

Bukowina zawdzięcza podniesienie swoje na stanowisko kraju koronnego ministrowi Polakowi Ziemiałkowskiemu, który takowe pierwszy wniósł. Mówca oświadcza, że będzie głosował za motywowanym porządkiem dziennym. (*Huczne oklaski z prawicy, sykania z lewicy. Prezydent wzywa galeryę, by się uspokoiła*).

Klaicz proponuje zamknięcie dyskusyi. Na wniosek Schönerera odbyło się imienne głosowanie, przy czem zamknięcie dyskusyi przyjęto 171 głosami przeciw 169 głosom. Prezydent odczytuje przedłożone do wniosku Wurmbranda wnioski deputowanych Neumayra, Coroniniego, Schönerera i Oelza.

Wnioski Coroniniego i Schönerera zostały dostatecznie poparte, poczem nad kwestyą ponownego otwarcia dyskusyi odbyło się imienne głosowanie. Wniosek o otwarcie dyskusyi odrzucono 174 przeciw 168 głosom. Jeneralnymi mowcami wybrani zostali Plener z lewicy, a ks. Czartoryski z prawicy.

Wiedeń 28 stycznia. Wczoraj aresztowano na dworcu kolei południowej agitatora socyalistycznego, który w ostatnich czasach pracował w fabryce tektury w Floridsdorf, jako podejrzanego o współwinę w zamordowaniu Blöcha. Aresztowany nazywa się, jak zeznaje, Brüllmayer. Widziano go na miejscu zbrodni w czasie, kiedy zamach był dokonany.

Wiedeń 28 stycznia. Utrzymują, że po przesłuchaniu robotnika Brüllmayera przez policyę wykazało się zaraz, że nie miał on wcale udziału w zamordowaniu Bloecha.

Drezno 28 stycznia. Ks. Jerzowa zachorowała niebezpiecznie.

Londyn 28 stycznia. Proces przeciw Wolffowi i Bondurandowi, z powodu posiadania materyj eksplodujących, został zawieszony.

Londyn 28 stycznia. Do *Times* donoszą z Chartum dnia 25 b. m.: Wszelkie zabiegi około zniszczenia mostu na pontonach na niebieskim Nilu, nie udały się skutkiem niskiego stanu wody.

Powstańcy rzucili się na wysłane w tym celu parowce, ale po gorącej walce zostali odparci i odnieśli znaczne straty.

Petersburg 28 stycznia. Ambasador włoski wręczył cesarzowi pismo uwierzytelniające.

Jenerał porucznik Kochanow, zamianowany został cywilnym adlatusem jenerał-gubernatora wileńsko-kowieńsko-grodzieńskiego.

Moskwa 28 stycznia. Zwłoki kapitana Delong i towarzyszy jego ze statku „Jeanette“ przybyły tu wczoraj. Trumny przyozdobione są wspaniałemi wieńcami. Dalszy transport zwłok do Ameryki nastąpi w środę.

Kair 28 stycznia. Gordon i nowy sułtan Darfuru, udali się w sobotę do Chartum. Gordonowi przeznaczono 100.000 funtów do rozporządzenia, z czego 40.000 otrzymał już w gotówce.

Kair 28 stycznia. Deputacya potężnego plemienia Bicharich, przybyła do Berberu, ofiarując poddanie się i zabezpieczenie swobodnego przejścia dla karawan na całem swem terytoryum. Spodziewają się tu, że i inne plemiona pójdą za tym przykładem.

Kursa. — **Wiedeń** 28 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·95. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·95. — Renta srebr. 80·40. Renta złota 100·50. — 6% Renta złota węgierska 121·70. — 4% Renta złota węgierska 89·95. — Losy z r. 1860 138·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 848. Akcye kredyto. 308·50. — Londyn 121·35. — Napoleony 9·62 5/10. Lombardy 144·10. Losy roku 1864 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 155·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 100·25.— Losy prem. węgiersk. 116·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 186·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 171·50.— Marki 59·40. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin — 28 stycznia. Banknoty austryackie 168·40 — Krótki Wiedeń 168·10. — Krótka Warszawa 197·—. — Banknoty rosyj. 197·50. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·20.— Akcye Kolei Karola Ludwika 124·87. — Akcye austr. kredytowe 533·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Chemiczna pralnia
Józefy Stropińskiej

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 6, I. piętro, w oficynie,

podejmuje się:

wywabiania plam z materyj jedwabnych, wełnianych itp. w każdym gatunku i kolorze;
prania i czyszczenia takichże sukien damskich i mezkich, szalów, pokryć na meble, serwet, kap na łóżka;
odnawiania zżółkłych przez używanie lub leżenie materyj białych, jakiemi są: okrycia, koronki, blondyny, chusteczki, woalki itp.;
prania rękawiczek oraz prania i fryzowania piór.

Ciesząc się zadowoleniem Szanow. Publiczności, poleca się nadal Jej pamięci. [268-2-3]

Na karnawał.
MAGAZYN
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Rynek gł., Sukiennice 19,

poleca (432-2-6)

WIELKI WYBÓR
kwiatów paryskich,
piór strusich i fantazyjnych oraz kapeluszy damskich
po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn przyjmuje zamówienia na **suknie balowe** i takowe w jak najkrótszym czasie wykonywa.

Główny reprezentant na Galicyę i Bukowinę p. **G. Lazar** w **Krakowie.**



Filia w Wiedniu, Wollzeile 28. Zastępstwa we wszystkich głównych miastach całej monarchii. [313-2-]

Trzy pokoje
a na żądanie i czwarty dla służby, w domu p. Hertego, Plac Latarnia Nr. 8 na I. piętrze, są zaraz do wynajęcia. — Wiadomość na I. piętrze. (425-3-3)

DZIERŻAWA.
Dwa folwarki w bliskości kolei Jarosławsko-Sokalskiej położone, pojedynczo lub razem, każdy przeszło 400 mórg gruntu **na lat 12 są do wydzierżawienia.**

Warunków udzieli **Zarząd dóbr w Oleszycach.** (429-2-6)

Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości **króla Szwedzkiego** *uprzywilej.* *Dr Fr. Lengiela*

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem", w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością". (102-20-)

Bezpieczna przeciw słocie, zarazie i chorobie.
Prof. Dra Gustawa Jägera
normalna wełniana bielizna trykotowa
oryginalnego wyrobu.

Jedyny skład dla Krakowa i jego okolicy u

M. Beyera i Sp.

w Rynku, w Sukiennicach pod L. 13 i 14.

Profesora Jägera normalna bielizna rozgatunkowaną jest na letnią i zimową, po stałych na każdej sztuce uwidocznionych cenach.

Teorya Jägera o wełnie polega na naukowo zgruntowanej podstawie i dotrzymuje tego, co przyobiecuje.

Każda sztuka musi być oznaczoną ochronnym znakiem oryginalnym. (258 4-5)

Zakład handlowo-ogrodniczy
Jakóba Tenglera

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 52,

poleca Szan. Publiczności

na czas karnawałowy
wszelkiego rodzaju **dekoracye, bukiety** wielkie i małe, ślubne, balowe, kotylionowe; jakoteż **wielki wybór: kamelij, hiacyntów, fiołków,** itp. kwiatów sprzedających się pojedynczo.

Zamówienia zamiejscowe za pobraniem pocztowem. (290-5-9)

Ceny najumiarkowańsze.

BUKIETY BALOWE
przesyła i wykonywa wszelkie w ten zawód wchodzące artykuły, ogrodnictwo handlowe (160 6-12)

Karola Freegego
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 30.

Poszukuje się dzierżawy
około 100 morgów dobrej gleby, od św. Jana lub każdego czasu; pośrednictwo wyklucza się. Adres: **A. B.** poste restante **Ciężkowice.** (439-2 2)

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY**
Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

„Na 93 obserwacyj leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków, leczono suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu."
(Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (72-28)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (79-44-)

Thé Purgatif de Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO. (201-3-)

Ces. i kr. uprz. jedynie pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
szczurów i myszy
(nie trucizna!)



zabójczy tylko dla gryzoniów!
1 blaszanka **1 złr., 6** blaszanek **5 złr.** w. a. — Szybko i pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
karakonów i stonogów



i innego robactwa, zupełnie bez trucizny, **1** paczka **1 złr.** w. a. Jedynie prawdziwe u podpisanego.

B. Reiss,
c. k. uprz. fabryka chem. wytworów w **Budapeszcie,** Königsgasse 30. (108-9-)

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, ul. Żurawia Nr. II.

Najtańsze pismo illustrowane
Wędrowiec
Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna 8 zł.

Od 1go stycznia 1884 r. tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcyą **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Illustracye** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism illustrowanych in folio na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i etnografii, dział powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów, zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie
ADAMA MICKIEWICZA.
Powieść oryginalna T. T. Jeża
„W Obronie Gniazda"
z illustracyami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do Nru **„Wędrowca"** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: **rocznie 1 złr. 50 ct., półrocznie 75 ct., kwartalnie 25 ct.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcyi **„Wędrowca"**, wraz z posyłką pocztową, kosztuje w Galicyi i Austryi: rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. w. a. (161-6-6)

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, Żurawia 11.

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, Żurawia 11.

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, ul. Żurawia Nr. II.

BANK KRAJOWY
Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że **Bank krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem** w biurach własnych we Lwowie i w miejscowościach, gdzie istnieje zastępstwo Banku,

eskontuje weksle

z biegiem najwyżej 130 dni za opłatą 6% rocznie, należytość za pośrednictwo wynosi $^1/_8$% prowizyi; przyjmuje gotówkę na

Asygnaty kasowe,

od których opłacać będzie:

3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu
3½% „ „ „ „ 14 „ „ „
4% „ „ „ „ 30 „ „ „

jakoteż w **rachunku bieżącym** wystawiając potwierdzenie w formie

Książeczek wkładkowych;

od lokowanych w ten sposób kwot opłacać będzie Bank krajowy 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat, w książeczce uwidocznionych.

Bank Krajowy udziela:

Pożyczki komunalne.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można u Dyrekcyi Banku i Instytucyj, zastępujących Bank krajowy.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1884. (252-9-10)

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach**

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego. [397-2-]

Prawdziwe wyroby paryskie
najlepsze **kauczukowe i gumowe,** stosownie do dobroci w różnych gatunkach, rozsyła **PUNKTUALNIE** (88 23-)

Pierre Mounier, skład paryskich towarów gumowych w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze.

Möller's reinster Lofoten-Dorsch-Leberthran.

PETER MÖLLER'S

Ausgezeichnet auf 13 Ausstellungen stets allein mit den höchsten Preisen, zuletzt PARIS 1878 gegen 43 Concurrenten allein mit der grossen goldenen Medaille.

Cena 1 złr., przy zamówieniu 6 flaszek opłatnie poczta. Dostać można we wszystkich aptekach i handlach materyałów aptecznych państwa austryacko-węgierskiego i hurtownie w **głównym składzie** p. f. **Paul Eckardt w Wiedniu, III., Ungargasse 12.**

Składy utrzymują w KRAKOWIE: J. Trauczyński aptekarz, K. Wiszniewski aptek.; w BOLECHOWIE: K. Schindler aptek.; w BÓBRCE: W. Miedlicki aptekarz; w BRZEŻANACH: Julian Hausberg aptekarz; w BRZESKU: W. Januszek aptekarz; w CZERNIOWCACH: F. Golichowski aptekarz; w DOBROMILU: Ant. Grotowski aptekarz; w DUKLI: Jul. Fiebert aptek.; w DYNOWIE: J. Kwiatkowski aptek.; w HORODENCE: M. Aksentowicz aptekarz; w JAŚLE: Romuald Palch aptekarz; w JAROSŁAWIU: Al. Bohusz aptek.; w KAŃCZUDZE: Rud. Heger aptek.; w KAMIONCE: Karol Piepes aptek.; w KOTZMANN: Cyryl Okuniewski aptek.; w KOPYCZYŃCACH: P. Znamirowski aptek.; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz aptekarz; we LWOWIE: W. Karczewski aptekarz; w ŁOPATYNIE: Stan. Grynfeld aptekarz; w PODGÓRZU: J. Skakalski aptekarz; w PRZEMYŚLU: M. Krug kupiec i L. Nahlik aptek.; w RADYMNIE: M. Swiechowski aptekarz; w RADZIECHOWIE: Aleks. Jaśkiewicz aptekarz; w RATKOWIE: Oskar Saxinger aptek.; w RADAUTZ: Alb. Decani; w ROZDOLE: Edward Kornberger aptek.; w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp. kupiec i Adalb. Karpiński aptek.; w SAMBORZE: J. Aleksiewicz aptekarz; w SANOKU: Jakób Alster kupiec; w SADOGÓRZE: Dom. Kubinowicz aptek.; w SIENIAWIE: Chaim Rath kupiec; w SOKALU: Eugeniusz Wysoczański aptekarz; w STANISŁAWOWIE: F. Macura aptekarz; w STRYJU: Leon Gärtner aptekarz; w STRZYŻOWIE: W. Zalaczkowski aptekarz; w SUCZAWIE F. Liszko aptekarz; TARNOWIE: W. Müldner i Sp. kup.; w ZALESZCZYKACH: St. Szymonowicz aptek.; w ZAŁOŚCACH: Bruno Malkowski aptek.; w ŻYWCU: A. Blumenfeld apt. (197-2-6)

— Envoi gratis et franco —
Catalogue général
de la
Librairie Frick

contenant l'énumération de différents ouvrages scientifiques, édités en langue allemande, anglaise, française, hollandaise, italienne, espagnole, danoise, suédoise et portugaise, (267-2-)

envir. **20,000** oeuvres choisies parmi celles les plus renommées, parues dans le monde entier. Seule librairie ayant un assortiment complet de livres de toutes catégories et en toutes langues.

GUILLAUME FRICK
Librairie de la Cour. I. et R.
VIENNE, Graben 27.

Ogłoszenie licytacyi.
Nr. 13811. (349-3-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania roboty pułek na umundurowanie i sztalug na broń w składzie koszar obrony krajowej przy ul. Karmelickiej pod L. 51/170 IV., odbędzie się w dniu **29 stycznia b. r.** w Wydziale ekonomicznym o godzinie 12ej w południe licytacya zapomocą ofert.

Wadyum wynosi 50 złr.

Deklaracye pisemne tylko zapieczętowane i na których opłacone wadyum przez kasę miejską poświadczonem będzie, przyjmowane będą przez komisyę w czasie wyżej wymienionym.

Warunki ogólne, obowiązujące wszystkich przedsiębiorców gminy miasta Krakowa i warunki szczegółowe dla niniejszej roboty oraz plany, mogą być przejrzane w Wydziale ekonomicznym Magistratu każdego dnia od 11ej do 1ej godziny z południa, gdzie również formularze na deklaracye otrzymać można.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa
dnia 9go stycznia 1884 roku.

Zniżenie ceny.
Koks pruski płukany.

Z powodu zniżenia ceny w fabryce, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Kupujących, że od dnia dzisiejszego sprzedaję w składzie moim przy Wolnicy pod Nr. 4, **po 66 cent. za 50 kilogramów koks pruski płukany,** wypada zatem **hektolitr po 43 centy.** (319-2-3)

J. B. Prüwer.

Estragonowa musztarda
w patent. opakowaniu.
Victor Schmidt & Söhne
Wiedeńska szczególność,
najlepszy krajowy wyrób ⅛, ¼ i ½ kilo słoiki, tylko prawdziwe z firmą i znakiem ochronnym, do nabycia we wszystkich sklepach, handlach korzennych i łakoci. (96-15-)



Syrop Dr Zed
KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (73-11-)

TYLKO U FIRMY
Hans Sachs
w Wiedniu, I. Lichtensteg Nr. 1,



wielki wybór *obuwia męzkiego, damskiego* i *dziecinnego* **własnego** wyrobu (żadna robota fabryczna) gustownie i pięknie wykonanego, zawsze w znacznym zapasie. Cenniki wraz z opisem brania miary, z licznemi rycinami na żądanie darmo i opłatnie. (189-10-)

Skład obuwia „zum Hans Sachs"
w Wiedniu, I. Lichtensteg Nr. 1.

Panienki lub starsze osoby,
życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.

Ulica KARMELICKA Nr. 1. I-sze piętro, schody frontowe (dawniej ul. Krupnicza. Nr 8).

Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (166-60-)

Tamże **potrzebne są natychmiast panny** uzdolnione w szyciu i krawieczyźnie.

Palarnia kawy w Krakowie
przy Rynku gł. Nr. 11,

sprzedaje: 1 kilo **czystej mielonej kawy** za 1 złr., 5 kilo za złr. 4·75, na prowincyę 5 kilo tej samej kawy z opakowaniem za zaliczką pocztową złr. 4·85.

Palarnia kawy w Krakowie
(328-3-3) **Wiktora Simm.**

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (163-6-)

Konstanty Wiszniewski.

Bona Francuzka, potrzebną jest na wieś. Zgłosić się pod lit. *W. D.* Siary p. Gorlice. (435-2-3)

Sz. Publ. polecam mój **świeży zapas nasion pastewnych, warzywnych i kwiatowych,** upraszając o wczesne zamówienia, które jak zawsze najdokładniej uskuteczniam. Ceny umiarkowane, Cennik na żądanie opłatnie. (297-4-5)

Antoni Polesny w Krzeszowicach.

Który z panów aptekarzy
w Galicyi zachodniej **zamyśla wydzierżawić swoją aptekę,** która wyżej 5000 złr. ma obrotu, raczy przesłać oferty z podaniem warunków pod lit. *K. L.* poste rest. Stęszewo (Posen). [315-4-5]

DO SPRZEDANIA
majątek ziemski
w Królestwie Polskiem, gubernii Kieleckiej, pod Proszowicami, obejmujący 1 200 morgów ziemi ornej wraz z łąkami, położony **przy szosie,** obok **cukrowni.**

Bliższych szczegółów udzieli Wny L. Trzetrzewiński w Krakowie, Rynek główny, pałac Spiski. Wszelkie pośrednictwo wyłącza się. [325-2-3]

DOM III PIĘTROWY
z ogrodem, dobrze zbudowany, w Krakowie przy ul. Starowiślnej Nr. 14, jest każdego czasu do sprzedania. — Wiadomość u administratora w tymże domu. (3021-3-3)

5 kilo koszyk owoców południ.
pomarańcz mesyń. najl. (25—40 szt.) złr. **1·90**
„ **krwaw.** „ „ (25—40 szt.) „ **2·20**
„ **olbrzym.** „ „ (16—20 szt.) „ **2·—**
cytryn „ „ (40 - 50 szt.) „ **1·90**

dostarcza w wybornym gatunku, **z ocleniem, opłatą pocztową i opakowaniem,** za zaliczką (229-2-2)

T. J. Fels w Tryeście.

!!Pomarańcze!!
Pomarańcze wyborowe, mesyńskie, 25—40 sztuk . . . . złr. 1·70
„ olbrzymie jerozolimskie 14—18 sztuk . . . „ 1·70
Cytryny najlepsze mesyńskie 35—50 s. „ 1·70
Mandarynki najlepsze, chińskie pomarańcze 40—50 sztuk „ 2·20
Kalafiory prawdz. włoskie najlep. 5 ko „ 2·—
Winogrona stołowe Malaga oryginalne 2½ kilo skrzynka „ 2·80

!Wina!
!! hiszpańskie !!

Malaga 10-letnie, wyborne, baryłka 4 litr. . . . . . . złr. 5·—
Muszkatołowe ogniste, najlepsze, baryłka 4 litr. . . . . „ 5·—
Madeira wyborowe, baryłka 4 litr. . „ 5·50

rozsyła pocztą za zaliczką opłatnie z cłem, frachtem i opakowaniem (302-5-12)

Antoni Paparotti w Tryeście.

Płótno King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (176-209)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

(452)

We wtorek d. 29 stycznia b. r.
o godz. 9ej zrana
odbędzie się
w kościele św. Barbary

Msza św. żałobna

za duszę ś. p.

Stanisława hr. Potockiego

z Rymanowa.

(451-1 2)

Za duszę ś. p.

JULIANA GORCZYŃSKIEGO

odbędzie się
we czwartek d. 31 stycznia b. r.
o godz. 11 zrana

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów.

SPRAWOZDANIE

z czynności Komitetu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Artystów w Krakowie za czas od d. 1 października 1882 r. do d. 1 stycznia 1884 r.

Dochód:	zł. c.
Pozostałość gotówką z września 1882 roku	1772·17
Wkładki od Członków Towarzyst.	56·—
Wniesione procenta od zaliczek	60·33
Komisowe od sprzedanych obrazów	21·25
⅓ część dochodu z wejścia na wystawę	990·14
Procent z Kasy Oszczędności	73·49
Ze sprzedaży wydawnictwa jubileuszowego, poświęconego pamięci Sobieskiego	222·30
Razem	3195·68

Rozchód:	
Lokal wraz z opałem	150·—
Na inseraty, materyały piśmienne, porto kancelaryjne, światło i koszta administracyi	394·55
Druk nowego statutu	17·—
W drodze zapomóg udzielono	110·—
Na konkursową nagrodę za wzór dyplomu honorowego	100·—
W drodze pożyczki udzielono	160·—
Koszta wydawnictwa jubileuszow.	1326·43
Razem	2257·98

Zestawienie:

Dochód	złr. 3195 c. 68	
Rozchód	„ 2257 „ 98	
Pozostaje gotówką	„ 937 „ 70	937·70
Zaliczki niezwrócone wraz z dawniejszemi z lat poprzednich		5378·75
57 rysunków uczniów Szkoły sztuk pięknych		285·—
Obraz olejny jako zwrócona zaliczka		80·—
Oryginał ryciny jubileuszowej		200·—
1682 chromolitografij tegoż wydawnictwa		1261·50

Całe mienie Towarzystwa wynosi 8142·95

Za Prezesa: *Feliks Szynalewski.*
Sekretarz: *Ludomir Benedyktowicz.*

Kancelarya przy ul. Starowiślnej pod L. 21 na drugiem piętrze. (440)

Doświadczony NADLEŚNY,

specyalista, Polak, z najlepszemi poleceniami, poszukuje miejsca zaraz, od 1 kwietnia lub lipca b. r. jako kawaler lub na ordynaryę. Adres: **G. W.** poste restante **Kruszewo** w W. Księstwie Poznańskiem. (430-2-3)

Wino szlachetne stare

wprost z **Funchal** stolicy na wyspie

MADEIRZE

odebrał (343-1-3)

Magazyn win i herbat

JULIUSZA GROSSEGO

W KRAKOWIE.

Mam honor zawiadomić Szanowne Panie, iż po powrocie z Paryża zaopatrzyłam mój magazyn w **wielki wybór kwiatów i gustownych garnirunków** do **sukien** oraz **kapeluszy** po nader umiarkowanych cenach; również przyjmuje się do przerabiania kapelusze i czepki.

T. Pachulska

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 17, na pierwszem piętrze. (449-1-3)

BIURO UMIESZCZEŃ

Heleny Nowoleckiej

w Krakowie przy ulicy Wiślnej pod Nr. 9.

Powyższa firma ułatwia wybór żądanych nauczycielek i nauczycieli, tak edukacyi krajowej jak i zagranicznej.

Obecnie poszukują posad w domach prywatnych: **Polki nauczycielki** posiadające obok nauk szkolnych wyższego zakresu, dokładną znajomość obcych języków, oraz muzyki.

Są do umieszczenia:

Francuzki wykształcone oraz wychowawczynie czyli Bony Polki, Francuski i Niemki. (448-1-)

SKŁAD BRONI

POD FIRMĄ

„DIANA“

w Krakowie, Rynek główny linia A—B, L. 39,

sprzedaje ***broń palną, naboje*** do strzelb i rewolwerów w różnych gatunkach, systemach i rozmiarach, ***proch, śrót, maszynki*** do nabojów i wszelkie ***przybory*** skórzane myśliwskie, oraz

towary galanteryjne gustowne, przybory podróżne i toaletowe, perfumy i kosmetyki

prawdziwe angielskie i francuskie.

Wszystkie te przedmioty tylko w dobrych gatunkach po przystępnych cenach są do nabycia.

Zamówienia tak na broń jak i inne przedmioty przyjmuje i sumiennie uskutecznia za zaliczką pocztową (proch strzelniczy oraz nabite naboje nie mogą być pocztą przesłane). (445-1 10)

Zamiejscowego

praktykanta

potrzebuję zaraz do mojego Magazynu towarów galanteryjnych i norymberskich. (356-1-3)

Wilhelm Fenz w Krakowie.

DO WYDZIERŻAWIENIA LUB SPRZEDANIA

folwark

pod Lwowem,

44 morgów najlepszych łąk i pola, z młynem wodnym na doskonałej wodzie. — Wiadomość we Lwowie u właścicielki przy ulicy Pańskiej pod Nr. 3. (450-1-3)

„Concordia“ krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe

poleca wielki wybór

trumien

metalowych i drewnianych — oraz **wszelkich przyborów pogrzebowych.** — Skład i zamówienia przy ulicy Nad Rudawą pod L. 11.

(424-2-4) *J. K. Pękalski.*

Bony Francuzki, jedna młoda, druga starsza, **są zaraz do umieszczenia** przez biuro moje. [443-2-3]

B. GABRYELSKA

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 9.

OBWIESZCZENIE.

L. 491. (350)

W ustępie czwartym §. 5go Instrukcyi dla dozorcy cmentarza, ogłoszonej w dzienniku rozporządzeń dla miasta Krakowa z roku 1883, zamieszczono na stronnicy 127 wymiary grobów, na cmentarzu krakowskim kopać się mających i tak oznaczono dla osób dorosłych groby 190 ctm. długie, a 64 ctm. szerokie.

Uczyniono jednak to spostrzeżenie, że niektóre trumny metalowe są tak pod względem długości jak i szerokości, większych rozmiarów, niż wymiary grobów wykopanych, następstwem zaś tego jest — co nawet już kilkakrotnie się wydarzyło, że trumna tego rodzaju wielkości, w grobie przygotowanym, bez rozszerzenia, a względnie przydłużenia go, rozumie się w czasie obrzędu pogrzebowego, złożoną być niemoże.

Aby podobnym niedogodnościom, ubliżającym poważnej a smutnej uroczystości grzebania zwłok, oraz miejscu wiecznego spoczynku i czci dla zmarłych na przyszłość zapobiedz, Magistrat wzywa niniejszem osoby zajmujące się pogrzebem, a względnie krewnych zmarłego, aby wybierano trumny w rozmiarach instrukcyą dla dozorcy cmentarza wskazanych, tj. 190 ctm. długie a 64 ctm. szerokie, a jeżeli zaś zachodzi konieczna potrzeba użycia większej trumny, dozorcę cmentarza przynajmniej na jeden dzień przed terminem pogrzebu zawiadomiono celem rozszerzenia grobu przed pochowaniem zwłok do potrzebnych rozmiarów. Równocześnie Magistrat wzywa osoby interesowane, ktore przed rokiem 1882 grunta na groby stałe na cmentarzu krakowskim nabyły, a gruntów tych na groby nie użyły ani też dotychczas granic tychże nie oznaczyły lub opalikowały, aby zechciały zgłosić się **w przeciągu najdalej jednego roku** od dnia obwieszczenia, poniżej wyrażonego w krótkiej drodze do urzędu budownictwa miejskiego celem opalikowania po ponownem oznaczeniu granic tychże gruntów oraz sprostowania wykazów gruntów na groby już nabytych, w przeciwnym razie same sobie winę przypiszą, gdyby wskutek dalszego wydzielania miejsc na cmentarzu, granice ich grobów naruszone zostały.

Kraków, d. 12 stycznia 1884 r.

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **kobierców** w przepysznych tureckich i szkockich, różnokolorowych wzorach, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, muszą być jaknajszybciej usunięte i kosztuje sztuka tylko **3 złr.** z ocleniem za nadesłaniem lub zaliczką. Odpowiednie do tego **dywaniki przed łóżko,** para **2 złr.** (404)

Adolf Sommerfeld w Dreznie.

Poleca się bardzo odprzedającym.

„Dom zdrowia“.

KONCESSYONOWANY PRZEZ WYS. C. K. NAMIESTNICTWO GALICYJSKIE

zakład leczniczy prywatny

w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod Nr. 39,

przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyi i t. d. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). P. P. Profesorowie i Docenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka lekarska i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejscu.

Prospekta na żądanie przesyła się. Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wczesne zgłaszania się o pomieszczenie w zakładzie.

Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu (2747-12-12)

lekarz i kierownik zakładu
Dr J. Gwiazdomorski.

J. Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20,

WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. (167-25-)

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

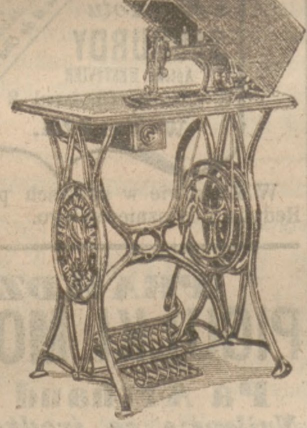
niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 centów.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.



Dobrodziejstwem w domu, jak w rodzinie, jest dobra i praktyczna maszyna do szycia służąca czy to do zarobku, czy też dla własnego użytku domowego, jest ona bowiem najlepszem narzędziem pomocniczem i gospodarstwo domowe bez tegoż jest rzeczywiście pozbawione prawdziwego dobrodziejstwa.

Zmartwieniem zaś w domu jest niepraktyczna, zużyta maszyna do szycia, która co chwila się psuje a obawa przed nabyciem takiej maszyny wzmaga się tem bardziej, że ze Szkocyi mnóstwo tego towaru przez wędrujących kramarzy na miejscu i gdzieindziej bywa zachwalane i jako **„oryginalne Singera“** od łatwowiernej Publiczności kupowane.

Każdy więc przed nabyciem maszyny do szycia zechce przekonać się we własnym swoim interesie o znakomitej dobroci maszyn do szycia wszelkich systemów, które zawsze na składzie utrzymuję.

Zarazem polecam ręczne maszyny do szycia, uznane przez lekarzy za najlepsze, ruch bowiem tych maszyn jest lekki i cichy.

Przy zakupnie tych maszyn udzielam wszelkich możliwych ułatwień, a przy zapłacie gotówką stosowny rabat. Nauka szycia i przesyłka do ostatniej stacyi kolejowej, jakoteż opakowanie bezpłatnie. (251 3 10)

Zupełna gwarancya za każdą maszynę.

TELESFOR JONAS,

największy skład maszyn do szycia i mechaniczny warsztat dla reparacyj

w Krakowie przy ul. św. Jana Nr. 5.

Przed fałszowaniem ostrzega się.

Bilińskie cukierki na niestrawność.

Pastylki bilińskie

wyborny środek w zapaleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle.

Jedyne składy w Krakowie u Jana Wentzla, Konstantego Wiszniewskiego aptek. (405-1-10)

M. F. L. Industrie-Direktion Bilin (Böhmen).

Sprzedaż tylko w zapieczętowanych pudełkach z etykietami.

Pudełka są zapieczętowane zielonym lakiem i w niebieskiej etykiecie.

KOKS

w znanej dobroci, tak dla **kowali** jakoteż do **domowego użytku,** sprzedaje (338-3-10)

po 60 cnt. za 50 kilogr.

wraz z **odstawą** do domu lub na dworzec kolei.

ZARZĄD ZAKŁADU GAZOWEGO

KONR. VOSS.

OBRAZKI Świętych

Skład fabryczny w największym wyborze i w cenie rozmaitej począwszy za 100 sztuk 25 c. i wyżej. **Obrazy** większe i **Kanony** oraz wszelkie **artykuły dewocyjne. Druki kościelne.** Na **obrazy** do **ołtarzy i chorągwie** z wykończeniem artystycznem, uskuteczniamy zamówienia w najkrótszym czasie. — *Ceny stałe i nizkie.* — Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [292-5-20]

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie.

TUTKI ROSYJSKIE

do papierosów w najlepszym gatunku, 100 szt. 15 cnt., 1000 szt. złr. 1 c. 40, — oraz **maszynki** do tychże od 20 c. wzwyż, poleca Magazyn

J. Zapłatalskiego w Krakowie.

Bibułki francuskie Houblon-Panama.

Kupującym w większej ilości odstępuje się rabat. (162-9-24)

Uzdolniona kucharka

oraz gospodyni, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Bliższa wiadomość w Krakowie przy ul. Gołębiej pod Nr. 5, u J. Krejzy, pierwsze drzwi na dole. (426-3-3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla ROLNIKÓW

S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

(180 55)



Stado owiec orygin. Negretti z **Hoschtitz,** które obecnie znajduje się w **państwie Littentschitz** w **Morawii** pod **Kromieryżem,** jest **wystawione na zupełną wysprzedaż.** Bliższej wiadomości udziela [237-2 3]

Zarząd dóbr Littentschitz.

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (177-64-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco*.

Wysiewki herbaciane

z najlepszych gatunków herbat, kilo złr. 3·20,

wysiewki herbaciane

średniego gatunku kilo 2 złr.,

proch herbaciany

kilo złr. 1·70, (2375-16 22)

rozsyła handel herbat, rumu i win

A. M. Mandl.

król. pruski nadworny dostawca w **Bernie** moraw. (Brünn).

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 76
Dukat ważny	5 68	5 80
20-frankówka	9 58	9 65
Imperyał ważny	9 85	9 95
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 25
6% listy „ bankn hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	45 —	53 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50 rub.	88 75 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 50	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 75
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 26 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 90	80 05
4⅕% „ srebrna	80 30	80 45
4% „ złota	100 45	100 65
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	137 —	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 25	147 7
„ „ 1864 „ 100 „	170 25	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 25	171 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	104 —	105
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 —	100 50
Węgierskie „ „	100 3	100 8
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 50	— —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 70	141 10
6% Renta węgierska złota	121 60	121 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 20	99 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	116 —	116 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	305 40	305 70
„ „ węgierskie . 200 „	304 75	305 25
Depositen-Bank . 200 „	207 —	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	830 —	840 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	849 —	850 —
Unionbank . 100 „	113 —	113 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 —	152 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 50	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	170 75	171 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	565 —	567 —
Elżbiety . 210 „ „	228 —	228 50
Linz-Budweis . 200 „ „	202 —	202 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	192 75	193 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2575	2580
Franciszka Józefa . 200 „ „	203 50	204 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	295 —	295 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 75	147 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 75	173 —
Nordwest austr. . 200 „ „	185 —	186 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	200 25	200 75
Rudolfa . 200 „ „	177 —	177 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	171 25	171 75
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	317 25	317 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 75	143 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 25	248 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	164 75	165 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	155 50	156 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	101 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	103 35
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat	100 —	101 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 40	98 90
6% „ „ nowe 37 lat	98 40	98 90
5% „ Bank Hipot. lwow.	100 40	100 9
6% „ „ Włość.	51 —	53 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 —	97 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 40	98 70
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 50	97 80
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	101 65	108 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 40	103 60
„ Em. 1873 . 200 „ „	104 40	103 6
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 20	99 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 —	99 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 8	96 20
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 40	101 8
„ III „ 1868 300 „ „	96 70	97 2
„ IV „ 1872 300 „ „	95 80	96 10
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 7	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	102 —	103 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	102 —	102 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	102 —	102 2
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	123 —	124 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	94 80	95 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 25	182 75
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	140 50
„ . 200 złr. 5%	121 70	122 —
Theissb.-Gesell. „ „	102 20	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 40	95 70
„ „ II Em. 200 „ „	95 25	95 75
„ Nordost . 300 „ „	93 30	93 50
„ „ złotem . 200 „ „	117 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	97 50	98 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 —	124 4
„ Węgierskie „ 100	115 80	116 4
3% „ Tureckie fr. 400	20 50	20 75
Kredytowe złr. 100	170 25	171 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 80	39 40
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 50	111 —
Insbrucku „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10½	18 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	39 —	39 75
Palfy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	20 25	21 50
Salma „ 42	53 —	53 50
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	50 75	51 25
Stanisławowskie „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	64 —	66 —
Waldsteina „ 21	27 75	28 25
Windischgrätza „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 73
20 frankówki	9 63	9 64
Imperyały rosyjskie	9 92	9 94
Funty szterl. angielskie	12 12	12 15
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 45	59 50
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 26 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 26 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 30
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 35
kupon	— —	57